



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 16 (2020)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy „ostatniego zbrojnego”?

Did the occupation-time past of Józef Franczak, “Laluś” influence the post-war fate of the “last armed man”?

Sławomir Poleszak

Biuro Badań Historycznych Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

slawomir.poleszak@ipn.gov.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3857-9938>

DOI: <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.683>

Strony/Pages: 233-277



Sławomir Poleszak

Biuro Badań Historycznych Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
<https://orcid.org/0000-0003-3857-9938>
slawomir.poleszak@ipn.gov.pl

Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy „ostatniego zbrojnego”?

Streszczenie

Autor przedstawia nieznane dotychczas epizody konspiracyjnej działalności sierż. Józefa Franczaka „Lalusia”, żołnierza AK, z okresu okupacji niemieckiej. Wątki te są prezentowane na tle historii lokalnej, z uwzględnieniem najbliższych towarzyszy broni głównego bohatera. Franczak to jedna z głównych postaci kreowanego w ramach państwowej polityki historycznej panteonu „żołnierzy wyklętych”. W artykule szczegółowej analizie poddano zachowaną dokumentację dwóch wydarzeń odnoszących się do relacji polsko-żydowskich. Wydaje się, że miały one istotny, jeśli nie decydujący wpływ na powojenne losy Franczaka. Porównanie kolei losów „Lalusia” i jego dwóch podkomendnych uświadamia, że przynależność do AK i poważne zaszłości z okresu okupacji nie determinowały powojennych losów żołnierzy podziemia. O ich życiu decydował często nie wybór ideowy, lecz wypadkowa przypadku, pragmatyzmu i użyteczności dla nowych, komunistycznych władz.

Słowa kluczowe

Józef Franczak „Laluś”, „żołnierze wyklęci”, ostatni zbrojni, ostatni partyzant polskiego podziemia niepodległościowego

Abstract

The author presents unknown episodes of the underground activity of Sgt. Józef Franczak, “Laluś”, a Home Army soldier during the German occupation. These themes are shown against the background of local history, taking into account the closest comrades of the main hero. Franczak is one of the main figures in the pantheon of “accursed soldiers” that is created by the state-sponsored historical policy. The paper analyses in detail the surviving documents of two events related to Polish-Jewish relations. It seems that they significantly, if not decisively, influenced post-war Franczak’s fate. A comparison of the fate of “Laluś” and that of his two subordinates demonstrates that membership in the Home Army and serious events that had taken place in the past did not determine the post-war fate of underground soldiers. Their fate was often determined not by an ideological choice but a combination of chance, pragmatism and utility for the new communist regime.

Key words

Józef Franczak “Laluś”, “accursed soldiers”, the last armed men, the last partisan of the Polish pro-independence underground

Było poniedziałkowe popołudnie 21 października 1963 r., na polach uprawnych rozciągających się wokół wsi Majdan Kozic Górnych miejscowi rolnicy zbierali ziemniaki. Po horyzont unosił się dym z palonych ziemniaczanych łęt. Około godz. 15.30 do obrzeży wioski dotarł samochód ciężarowy; kiedy się zatrzymał, spod brezentowej plandeki zaczęli zeskakiwać uzbrojeni w karabinki automatyczne (tzw. kałasznikowy) funkcjonariusze ZOMO z Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie. Po uformowaniu szyku, prowadzeni przez dwóch oficerów SB, dotarli w pobliże obejścia Jana i Wacława Beciów (w dalszej części tekstu będzie mowa o członkach innej rodziny o takim samym nazwisku). Tam zajęli wyznaczone pozycje. Oficerowie SB na podstawie informacji dostarczonych dzień wcześniej przez TW ps. „Michał” (Stanisław Mazur) ustalili, że poszukiwany od kilkunastu lat Józef Franczak „Laluś” przebywa właśnie w zabudowaniach Beciów. Mimo beznadziejnej sytuacji próbował on po raz kolejny wyrwać się z matni. Tym razem się nie udało, padł po przebiegnięciu około 200 m, trafiony serią z kałasznikowa, i po dwóch minutach zmarł. W chwili śmierci miał 45 lat¹.

Długi okres pozostawania nieuchwytnym dla komunistycznego aparatu represji, okoliczności jego zabicia, a także to, co działo się z jego szczątkami już po śmierci (decyzją prokuratora ciało pozbawiono głowy, którą następnie wymacerowano, a po kilku latach SB przekazała ją do Akademii Medycznej w Lublinie; ciało zakopano w bezimiennej mogile, skąd po dwudziestu latach szczątki wydobły jego siostry i przeniosły do grobowca rodzinnego na cmentarzu w Piaskach; czaszkę odnaleziono dopiero w grudniu 2014 r., po potwierdzeniu, że to poszukiwana część szkieletu Franczaka, została uroczyście złożona w grobowcu w Piaskach) legły u podstaw tego, że w ramach państwowej polityki historycznej uczyniono z niego jedną z głównych postaci panteonu „żołnierzy wyklętych”.

Prowadząc kwerendę dotyczącą losów ostatnich członków podziemia niepodległościowego, którzy ukrywali się mimo możliwości skorzystania z ustawy o amnestii z 27 kwietnia 1956 r., poszukiwałem odpowiedzi na pytania, jakie motywy skłoniły ich do podjęcia takiej decyzji, albo inaczej, co ich powstrzymywało przed ujawnieniem? Wraz z odkrywaniem kolejnych nieznanych kart historia „Lalusia” stawała się coraz bardziej intrygująca i zawiła. Odnalezione dokumenty pozwalają szerzej spojrzeć na słabo dotychczas rozpoznaną przeszłość okupacyjną „ostatniego zbrojnego” i umiejscowić ją w skomplikowanym kontekście wydarzeń rozgrywających się w jego rodzinnej miejscowości oraz najbliższej okolicy.

W artykule analizuję rozmaite informacje dotyczące aktywności Józefa Franczaka w okresie okupacji niemieckiej. W dwóch śledztwach prowadzonych w latach pięćdziesiątych XX w. przez UB i prokuraturę występował jako współ-

¹ Szerzej o zagadnieniu tropienia Józefa Franczaka „Lalusia” zob. Sławomir Poleszak, *Kryptonim „Pożar”. Rozpracowanie i likwidacja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” (1956–1963)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2 (8), s. 347–376.

podejrzany o dokonanie czynu przestępczego. Zważywszy na jego powojenną działalność, nurtowało mnie pytanie dotyczące stopnia wiarygodności zapisów w dokumentacji pozostawionej przez komunistyczny aparat represji. Chodzi przede wszystkim o zeznania podejrzanych i świadków złożone w trakcie prowadzonych przez UB śledztw (często wymuszane bądź składane w sytuacji ratowania się przesłuchiwanego przez obciążanie innych); doniesienia tajnych współpracowników UB czy anonimy. Starłem się do tego zasobu podejść z daleko idącą ostrożnością, mając na uwadze okoliczności i kontekst jego powstawania oraz ewentualne motywacje osób, które składały obciążające zeznania albo pisały anonimy, tym bardziej że zdecydowana większość tych zdarzeń z okresu 1942–1944 była skutkiem postaw wobec obywateli polskich narodowości żydowskiej. Wszystkie omawiane w opracowaniu incydenty zaszły w pobliżu Kozic Górnych – rodzinnej wioski Franczaka. To obszar południowo-wschodniej części ówczesnego powiatu lubelskiego, oddalony od Lublina o dwadzieścia kilka kilometrów.

Większość opisanych w tekście wydarzeń dotyczy relacji polsko-żydowskich. Nie wynika to z celowo dokonanej selekcji akcji, w których uczestniczył Franczak lub mu przypisywano udział, lecz z tego, że w odniesieniu do postaci głównego bohatera artykułu w czasach okupacji niemieckiej udało się odnaleźć jedynie taki zasób dokumentacyjny².

Pojawiające się w narracji wątki prowokują do stawiania kolejnych pytań, co w wielu miejscach czynię. Próba odpowiedzi na nie wymagać będzie kolejnych żmudnych kwerend. Podjęcie niektórych tropów uniemożliwiły ograniczenia związane z pandemią. Zdecydowałem się podzielić wynikami dotychczasowych badań w nadziei, że zaprezentowanie ich środowisku naukowemu wywoła odźwięk, który pozwoli odpowiedzieć na część stawianych pytań i rozstrzygnąć niektóre wątpliwości.

Okupacyjne wspólne drogi

W większości opisanych w artykule wydarzeń, w których uczestniczył Józef Franczak, najczęściej towarzyszyli mu bracia Beciowie – Franciszek i, młodszy,

² Informacji o działalności Franczaka w okresie okupacji niemieckiej nie odnalazłem w opracowaniach innych autorów, którzy pisali na jego temat: Henryk Pająk, *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin: Wydawnictwo Retro, 1997, s. 233; Violetta Gut, *Józef Franczak ps. „Lalek”. Ostatni partyzant poakowskiego podziemia*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2004; Jarosław Szczeciński, *Józef Franczak „Lalek”, „Laluś”, „Guściowa”* [w:] *Ostatni komendanci. Ostatni żołnierze 1951–1963*, red. M. Biernat i in., Warszawa: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego i Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, [2016]. Jego syn Marek powiedział w wywiadzie, że Franczak „Laluś”, będąc dowódcą plutonu, miał pod swoją komendą około 30 ludzi, „a na większe akcje łączył się z oddziałem porucznika Jana Małka «Zręba» w Choinach [...]”. Niestety, nie podaje więcej żadnych szczegółów (Marek Franczak, *Mój ojciec – sierżant Laluś*, Kraków: Wydawnictwo Miles, 2018, s. 33).

Władysław. W tym miejscu warto przybliżyć nieco szczegółów z życia całej trójki, aby tekst był bardziej zrozumiały.

Najstarszy z trójki był Franciszek Beć (ur. 1912), Władysław był od niego młodszy o siedem lat (ur. 1919), a Franczak o sześć (ur. 1918). Wszyscy urodzili się w Kozicach Górnych, w gminie Piaski, w powiecie lubelskim. Rodzice Beciów mieli siedmioro dzieci, Franczakowie zaś pięcioro. Obie rodziny utrzymywały się z pracy na kilkuhektarowych gospodarstwach rolnych, a w okresie międzywojennym nie było to proste zadanie. Cała trójka ukończyła miejscową szkołę powszechną, a Franciszek następnie zaczął się przysposabiać do zawodu kowala-ślusarza. Terminowanie w zakładzie kowalskim rozpoczął w wieku piętnastu lat. W 1935 r., po uzyskaniu kwalifikacji zawodowych, powołano go do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 3 Pułku Artylerii Lekkiej w Zamościu. Po dwóch latach zakończył ją w stopniu kaprała, a potem zatrudnił się jako czeladnik ślusarsko-mechaniczny w warsztacie w Lublinie. W 1939 r. zawarł związek małżeński z mieszkanką Kozic Górnych Wandą Skorupą. W kampanii polskiej 1939 r. walczył w okolicach Zamościa, gdzie jego jednostka została rozbita. W 1940 r. pobudował w Kozicach Górnych warsztat kowalski, w którym pracował przez cały okres okupacji³. Jego młodszy brat Władysław w 1936 r. zgłosił się do wojskowej szkoły małoletnich, ale nie został przyjęty. Ukończył dwuletni kurs rolniczy, później prowadził własną szkołkę drzewek owocowych. Przed wojną uczył się, a następnie pracował w charakterze murarza. W 1941 r. zamieszkał w Siostrzytowie, gmina Jaszczów, wiosce oddalonej około 20 km od rodzinnej miejscowości, w domu swojej małżonki Mieczysławy Dębskiej, którą poślubił w 1940 r. Tam również zajmował się prowadzeniem szkółki drzewek owocowych⁴. Kilka lat wcześniej brat jego żony Stanisław Dębski poślubił siostrę Beciów Karolinę. Obaj Beciowie należeli do komórki Związku Strzeleckiego „Strzelec”, działającej w ich rodzinnej miejscowości.

Franczak dokonał tego, co nie udało się młodszemu z Beciów. Zgłosił się na ochotnika do wojska, a następnie podjął naukę w Szkole Podoficerskiej w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii w Grudziądzu, którą ukończył po dwóch latach. Wiosną 1939 r. otrzymał awans do stopnia kaprała podchorążego i przydział do plutonu żandarmerii w Równem na Wołyniu, gdzie zastał go wybuch wojny. Po 17 września 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli, z której udało mu się zbiec i powrócić do domu⁵.

³ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej AP Lublin), KW PZPR w Lublinie, 35/1267/844, Teczka personalna Franciszka Becia, Życiorys z 8 X 1950 r., k. 22; *ibidem*, Kwestionariusz z 8 X 1944 r., k. 52; *ibidem*, Życiorys z 18 X 1944 r., k. 56.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej AIPN Lu), 09/18, Akta kontrwywiadowcze o krypt. „Meliniarze”, t. 1, Życiorys z 30 VIII 1947 r., k. 52.

⁵ Przywoływany kilkakrotnie w tym opracowaniu Wacław Szacoń „Czarny” twierdzi, że w okresie przedwojennym Franczak był związany z „Dwójką”, czyli II Oddziałem Sztabu Generalnego WP (wywiad, kontrwywiad, dywersja pozafrontowa). Zob. Franczak, *Mój ojciec...*, s. 27; Rozmowa Stanisława Kuźnika z Wacławem Szacońem z 2 IV 2008 r., kopia w zbiorach autora.

Niezmierznie trudno odtworzyć dokładną przeszłość konspiracyjną całej trójki. Prawdopodobnie pierwszą organizacją podziemną, do której został zaprzysiężony Franczak, był Związek Walki Zbrojnej, choć niełatwo wskazać, od kiedy był w jego szeregach⁶. W dotychczasowej literaturze przedmiotu funkcjonuje przekaz, że Franczak był dowódcą drużyny, a później plutonu⁷. Pluton ten miał być częścią składową Placówki nr 7 (Piaski), która wraz z placówkami nr 8 i 9 wchodziła w skład Rejonu III (Piaski–Mełgiew), a ten był z kolei jednym z sześciu ogniw wchodzących w skład Obwodu AK Lublin/Lublin-Powiat⁸) w okręgu Lublin⁹. Pełnienia przez Franczaka funkcji dowódcy plutonu nie potwierdza skąpo zachowany materiał źródłowy AK, choć przez to, że jest tak fragmentaryczny, nie można wykluczyć, iż jednak tę funkcję sprawował w nieznanym bliżej okresie. Z raportu opatrzonego datą 12 lipca 1944 r., a zawierającego wykaz obsady personalnej piaseckiej placówki AK, wynika, że w jej skład wchodziło wtedy siedem plutonów. Brakuje poszlak, aby którymkolwiek z nich dowodził Franczak¹⁰. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości oraz pobliskich wiosek należeli zapewne do plutonu „X-J” – Kębłów, którym do 2 stycznia 1944 r. dowodził

⁶ W tej kwestii inne tropy wskazuje Wacław Szacon. W jego przekonaniu 3 V 1942 r., kiedy składał przysięgę jako członek Narodowej Organizacji Wojskowej, świadkiem wydarzenia miał być Franczak (<https://www.youtube.com/watch?v=PKuxIMEpgUA>; <https://www.youtube.com/watch?v=FCBFUIS9KYk>; <https://www.polskieradio24.pl/130/7527/Artykul/2274034,-Por-Waclaw-Szacon-Przyjaznilem-sie-z-Jozefem-Franczakiem-ps-Lalus>, dostęp 20 V 2020 r.). W innej rozmowie podał, że Franczak był świadkiem jego zaprzysiężenia, ale do Narodowo-Ludowej Organizacji Wojskowej (Rozmowa Stanisława Kuźnika z Wacławem Szaconiem z 20 IV 2008 r., kopia w zbiorach autora).

⁷ Violetta Gut, odwołując się do wypowiedzi Tadeusza Antoszewskiego, podała niezbyt wiarygodną informację, że Franczak został wyznaczony na dowódcę plutonu i placówki przez Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”. Warto przypomnieć, że w końcowym okresie okupacji por. „Zapora” był szefem Kedywu i dowódcą oddziału zbrojnego w Inspektoracie AK Lublin. Nie miał kompetencji, o których wspomina Gut (*eadem*, *Józef Franczak...*, s. 32); Jarosław Szcześniak podał, że Franczak ukrywał się przed okupantem niemieckim od 1941 r., po tym jak ktoś na niego doniósł do Gestapo (*idem*, *Józef Franczak...*, s. 19); Sławomir Poleszak, *Józek Franczak „Guściowa”, „Lalek”, „Lalus” (1918–1963)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków–Warszawa–Wrocław: IPN, 2007, s. 151–156. Te rozbieżności dotyczące funkcji Franczaka w organizacji wynikają w dużej części z nieprecyzyjnych danych zawartych w dokumentacji UB.

⁸ Dopiero od kwietnia 1944 r. istniały samodzielnie: Obwód AK Lublin-Miasto i Obwód AK Lublin-Powiat. Do tego czasu tworzyły one jeden Obwód AK Lublin (Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski, *Struktura terytorialna, organizacyjna, obsada personalna oraz kryptonimy lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, „Rocznik Lubelski” 1965, nr 8, s. 233).

⁹ *Ibidem*, s. 219.

¹⁰ Z zestawienia za październik 1943 r. wynika, że w ramach placówki Piaski AK było zorganizowane cztery plutony (wśród ich dowódców nie było Franczaka). Zob. AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-117-12.jpg, Raport stanów z 7 X 1943 r.; *ibidem*, 35-1072-0-117-19.jpg, Raport personalny w pełnym OdeB oddz[iałów] własnych za czerwiec 1944 r., z 12 VII 1944 r.

Wacław Olejarsz „Brawura”, a po jego tragicznej śmierci (zginął podczas pościgu za uzbrojonymi złodziejami, od przypadkowego wystrzału żołnierza AK) Aleksander Kornet „Tissot”¹¹. Część z nich mogła też należeć do plutonu „X” – Bystrzejowice. Czy Franczak należał do któregoś z tych plutonów? Niewykluczone, zważywszy na jego przedwojenną zawodową służbę żandarma w WP, że pełnił funkcję dowódcy żandarmerii w którymś z plutonów.

Z kolei obaj Beciowie mieli być nadal związani z miejscowym „Strzelcem”¹², który stał się zawiązką organizacji konspiracyjnej „Baony Śmierci”, dowodzonej przez Jerzego Drylskiego, nauczyciela i byłego komendanta „Strzelca”. Zapewne jakiś czas po jej rozbiciu Władysław związał się z Batalionami Chłopskimi na terenie Siostrzytowa. Posługiwał się pseudonimem „Jastrząb”. W spisany po wojnie życiorysie chwalił się utrzymywaniem kontaktów z Bolesławem Kaźmirakiem (vel Kowalskim) „Cieniem” z Armii Ludowej. Nie wiadomo, czy rzeczywiście się z nim kontaktował, czy chciał jedynie zwiększyć swoją wiarygodność wobec nowej władzy. Dowódcą placówki BCh, do której należał Władysław Beć, był Teofil Kędrak „Dąb”. Beć ze stopniem plutonowego miał pełnić funkcję dowódcy plutonu. Po scaleniu formalnie został żołnierzem Armii Krajowej. Podkreślał, że z miejscowym przełożonym z AK (zapewne chodzi o dowódcę plutonu) łączyły go bardzo złe relacje¹³. O Franciszku Beciu wiemy, że należał do AK¹⁴.

Starcie z żydowską grupą przetrwania

Do zdarzenia doszło najprawdopodobniej w lutym 1943 r. Na przestrzeni nieco ponad miesiąca Józef Franczak wraz z dwoma współtowarzyszami, braćmi Franciszkiem i Władysławem Beciami (zważywszy na to, że Władysław należał do BCh w odległej o ponad 20 km wiosce, trudno przypuszczać, aby formalnie podlegał Franczakowi), trzykrotnie zjawiali się w gospodarstwie Ludwika Niedźwiadka w Kolonii Skrzynice, w gminie Piotrków, w powiecie lubelskim

¹¹ *Ibidem*.

¹² AIPN Lu, 021/460, Akta śledcze Franciszka Becia, Protokół przesłuchania świadka Jana Kołodziejczyka, 20 X 1953 r., k. 37.

¹³ AIPN Lu, 09/18, t. 1, Życiorys z 30 VIII 1947 r., k. 52.

¹⁴ W trakcie jednego z przesłuchań Franciszek Beć zeznał, że w czasie okupacji przez dwa lata był żołnierzem oddziału partyzanckiego ppor. Wojciecha Rokickiego „Nerwy” (AIPN Lu, 021/460, Protokół przesłuchania podejrzanego [następnie zapisano, że przesłuchano go w charakterze świadka] Franciszka Becia, 23 I 1948 r., k. 30). Oddział „Nerwy” istniał niespełna rok, jego początki sięgały jesieni 1943 r. Z ustaleń Ireneusza Cabana wynika, że w oddziale przebywała 26-osobowa grupa partyzantów z Rejonu III Piaski, w tym – od kwietnia 1944 r. – cała grupa ODB st. sierż. Zygmunta Kowalczyka „Okrzei”, tworząc IV drużynę. W niepełnym wykazie partyzantów oddziału ustalonym przez Cabana brakuje nazwiska Franciszka Becia (Ireneusz Caban, *Oddział partyzancki Armii Krajowej „Nerwy” (II Pluton OP 8). Zarys dokumentacyjny*, „Rocznik Lubelski” 1985–1986, t. 27/28, s. 165, 168, 174–176). W teczce osobowej członka PPR/PZPR podał, że współpracował z AL (AP Lublin, KW PZPR w Lublinie, 35/1267/844, k. 43).

(była oddalona około 10 km od Kozic Górnych). Za pierwszym razem do obejścia udali się Władysław Beć i Franczak. Obaj posiadali broń krótką. Edward Ciuraj, który powoził saniami, nie miał żadnego uzbrojenia. Zeznał, że nie widział też takowej u Franciszka Becia. W obejściu spotkali gospodynię Katarzynę Niedźwiadek, wypytywali ją o syna Franciszka oraz o to, czy w gospodarstwie przechowywani są Żydzi. Zaprzeczyła, mimo że poprzedniej nocy kwaterowało tam ośmiu uzbrojonych partyzantów żydowskich, którzy rankiem zostali przetransportowani w inne miejsce saniami przez drugiego syna, Czesława. Po powrocie do sań Franczak i młodszy Beć oznajmili Franciszkowi, co słyszał również furman, że nie zastali gospodarza i nie odebrali pół worka amunicji, po którą jakoby przyjechali¹⁵. Rankiem następnego dnia w podobnym składzie wybrali się ponownie do Kolonii Skrzynice. Saniami zamiast Edwarda Ciuraja z Kozic Górnych powoził Władysław Siudziak z Siostrzytowa (wioski, w której wówczas mieszkał już Władysław Beć). Zeznał później, że gdy przejeżdżali przez las, w umówionym miejscu czekał na nich nieznany mu mężczyzna, z którym na osobności rozmawiali Władysław Beć i Franczak. Być może był to ktoś, kto przeprowadzał dla nich wywiad. Podobnie, jak w dniu poprzednim z furmanem pozostał starszy z Beciów, natomiast młodszy i Franczak, uzbrojeni w broń krótką i granaty, weszli na podwórze. Tam natknęli się na wartownika żydowskiego, który pod bronią odprowadził ich do budynku mieszkalnego. W tym czasie w obejściu Niedźwiadeków kwaterowało od siedmiu do dziewięciu partyzantów żydowskich, którzy przybyli do zagrody wieczorem poprzedniego dnia¹⁶. Przybysze znaleźli się w bardzo niekorzystnym położeniu. Zaczęła się walka o przeżycie.

W tym czasie w gospodarstwie przebywali też domownicy Ludwik Niedźwiadek, jego żona Katarzyna, córka Wanda, syn Wiktor wraz z żoną i dwójką małych dzieci oraz jeden z sąsiadów. Po wprowadzeniu ich do środka domu jeden z Żydów (być może dowódca grupy) zażądał od nich okazania dowodów tożsamości. Prawdopodobnie Władysław Beć niechętnie oddawał swoją kenkartę (być może chciał zyskać na czasie), wtedy towarzyszący mu Franczak, rzekomo sięgając po swój dowód, wy dobył pistolet i zaczął strzelać¹⁷. Po chwili to samo uczynił

¹⁵ AP Lublin, Sąd Wojewódzki w Lublinie, 35/988/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Becia. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Ciuraja, 6 V 1956 r., k. 1–1v; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedźwiadek, 30 V 1956 r., k. 7v.

¹⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedźwiadek, 30 V 1956 r., k. 8–9; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Władysława Siudziaka, 31 V 1956 r., k. 12; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Niedźwiadek, 2 VI 1956 r., k. 14v–15; por. AIPN Lu, 09/18, t. 2, Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., k. 7–8.

¹⁷ Wiktor Niedźwiadek zeznał: „Poszedłem z nimi, z Rudzkim i bratem do kuchni ojcowskiej. Zastałem w kuchni kilku osobników kwaterujących, lecz ilu, tego nie pamiętam, z których jeden rewidował kolegę tego doprowadzonego przy mnie, a był to ten sam co uprzedniego dnia. W tym momencie osobnik, którego rewidowano, wyjął z zanadru pistolet i strzelił. Ja, widząc ten moment wyjęcia pistoletu i oddanego strzału, przestraszyłem się i wybiegłem na podwórze [...]” (AP Lublin, 35/988/1521, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedź-

i Beć. W wyniku oddanych strzałów zginęło dwóch Żydów. W mieszkaniu wybuchła panika. Partyzanci żydowscy, nie wiedząc, co się dzieje, zaczęli wyskakiwać przez okna. Ucieczką ratowali się też domownicy. Natomiast napastnicy zdążyli jeszcze zabrać trzy karabiny oraz kilka granatów i również rozpoczęli wycofywanie się. Nie wiedzieli zapewne, że w sąsiednich gospodarstwach Piotra Rudzkiego i Andrzeja Skórskiego kwaterowały dwie inne grupy żydowskie – w sumie w trzech obejściach znajdowało się około trzydziestu partyzantów. Mimo pościgu i ostrzału Beciowi i Franczakowi udało się uciec. W trakcie pogoni Franczak z zabranego karabinu ostrzeliwał partyzanta żydowskiego ścigającego ich na koniu, w wyniku czego zabił konia¹⁸.

Widząc, co się dzieje, Władysław Siudziak próbował odjechać, lecz został uderzony przez Franciszka Becia pistoletem w głowę i zmuszony do zawrócenia. Do sań dobiegło czworo ludzi: Franczak, Beć oraz gospodarz Ludwik Niedźwiadek wraz z córką Wandą (Siudziak zapamiętał, że była to rudowłosa dziewczyna), która z przerażeniem zapytała: „Coście panowie zrobili, jak my nadal zostaniemy?!”. Nie udzielwszy żadnej odpowiedzi, cała czwórka pośpiesznie odjechała do sąsiedniej wioski (prawdopodobnie była to miejscowość Chmiel). Siudziak zeznał dalej, że gdy zatrzymali się w tej wsi, do sań podeszło kilku mężczyzn, którym Franczak opowiadał, że zastrzelili trzech Żydów. Na pytanie jednego z mężczyzn o szczegóły Franczak miał odpowiedzieć, że gdy weszli do mieszkania, Żydzi byli zajęci czyszczeniem broni¹⁹. Po latach nieco inną wersję wydarzeń przedstawił Wacław Szacoń „Czarny”, współtowarzysz Franczaka, szczególnie w powojennym okresie konspiracji. W swojej relacji przywołał też wątek dzia-

wiadka, 30 V 1956 r., k. 8). W trakcie śledztwa oraz w czasie przewodu sądowego Władysław Beć zaprzeczał, aby kiedykolwiek był w Skrzynicach i miał cokolwiek wspólnego z tymi wydarzeniami. W cytowanych źródłach zachowano oryginalną pisownię, poprawiono jedynie interpunkcję.

¹⁸ AP Lublin, 35/988/1521, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedźwiadka, 30 V 1956 r., k. 8–9; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Władysława Siudziaka, 31 V 1956 r., k. 12; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Niedźwiadka, 2 VI 1956 r., k. 14v–15; por. AIPN Lu, 09/18, t. 2, Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., k. 7–8; Pająk, *Oni się nigdy nie poddali...*, s. 233. Kazimierz Ataman zeznał, że w 1945 r. sam Władysław Beć chwalił się, że kiedy doszło do strzelaniny w mieszkaniu, zauważył przez okno komendanta żydowskiego na koniu i oddał do niego strzał, zabijając go (AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Akta śledcze Władysława Becia, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Atamana, 19 I 1949 r., k. 106–107). W relacji z 2008 r. Wacław Szacoń podał, że ścigający na koniu Żyd miał na imię Chyl i był kawalerzystą (Rozmowa Stanisława Kuźnika z Wacławem Szacońem z 2 IV 2008 r., kopia w zbiorach autora).

¹⁹ AIPN Lu, 09/18, t. 2, Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., k. 8. W trakcie rozprawy sądowej Władysław Siudziak zeznał, że po akcji finalnie dotarli do wsi Wilczopole, gdzie u gospodarza, którego nie znał, zjawili się kilku mężczyzn. Wypili razem dwa litry wódki. W czasie spotkania Beć i Franczak opowiadali szczegółowo przebieg wypadków. Mieli się chwalić, że zabili trzech Żydów, których zaskoczyli przy czyszczeniu broni (AP Lublin, 35/988/1521, Protokół rozprawy głównej z 24 V 1957 r., k. 113v).

łań Franczaka, jakie miał on podejmować wobec piaseckich Żydów przed wojną²⁰. Przebieg wypadków może wskazywać, że Beć i Franczak nie spodziewali się zastać tam uzbrojonej grupy ludzi. Czy zawiodło wcześniejsze rozpoznanie? Warto zauważyć, że nie popisali się też partyzanci żydowscy, którzy nie potrafili zrewidować i rozbroić doprowadzonych mężczyzn. Następnie, dysponując wielokrotną przewagą liczebną, nie zdołali poradzić sobie z dwoma uciekającymi.

Ostatni raz w obejściu Niedźwiadków Władysław Beć i Józef Franczak pojawili się prawdopodobnie po dwóch–trzech tygodniach od zajścia. Jednak przedtem saniami przyjechało tam dwóch lub trzech innych, nieznanych domownikom, mężczyzn – jak zapamiętał Wiktor Niedźwiadek – dość dobrze ubranych, i nie byli podobni do Żydów. Wypytywali domowników o okoliczności, w jakich doszło do zabicia partyzantów żydowskich. Spisali protokół. Nie udało się go dotychczas odnaleźć. Potem przynieśli z sobą litr wódki, którą wypili wspólnie z mieszkańcami obejścia. Pożegnali się i odjechali. Możemy jedynie przypuszczać, że tym razem podobnie jak w innych tego typu przypadkach informacje na temat zajścia zbierali przedstawiciele miejscowych struktur AK. Najbardziej prawdopodobne, że byli to ludzie reprezentujący IV Rejon Zemborzyce–Krzczoneń–Piotrków, do którego należały Skrzynice. Przypomnijmy, że grupa Franczaka należała do Rejonu III Piaski–Mełgiew. Oba rejony wchodziły w skład Obwodu AK Lublin/Lublin-Powiat. Mógł to być komendant miejscowej struktury AK: placówki wraz z jej szefem wywiadu czy dowódcą plutonu. Niebawem po tym jak nieznajomi opuścili domostwo Niedźwiadków, do domu przybiegła sąsiadka, informując, że obejście Niedźwiadków zostało otoczone. Okazało się, że był to około trzydziestoosobowy oddział, najpewniej AK. Nie wiemy, czy wcześniejsza wizyta miała cokolwiek wspólnego z późniejszym pojawieniem się oddziału zbrojnego. Nie można wykluczyć, że był to zbieg okoliczności spowodowany nieuzgodnioną działalnością dwóch terenowych struktur AK. Wiktor Niedźwiadek wśród członków oddziału rozpoznał dwóch mężczyzn, którzy dwa–trzy tygodnie wcześniej strzelali do Żydów w kuchni jego ojca. Wspomniani dwaj męż-

²⁰ Józef Franczak w trakcie rozmów z Szaconiem miał mu szczegółowo zrelacjonować przebieg wydarzenia. Według Szaconia miały one następujący przebieg: po wejściu do środka domu Franczak natknął się na Żyda, który mierząc do niego z karabinu, rozpoznał go i wykrzyknął: „To ty, Juszka?!”. Zdaniem Szaconia wynikało to stąd, że już w latach trzydziestych Franczak był znany piaseckim Żydom. Powodem miało być jego uczestnictwo w akcji bojkotu ekonomicznego „Nie kupuj u Żyda!”. Czy Żyd miał zamiar uderzyć Franczaka kolbą karabinu, a ten, chcąc się obronić przed ciosem, chwycił za kolbę i zaczął walczyć o broń? Franczak miał krzyknąć do Władysława Becia: „Strzelaj!”. Ten jednak zamiast to uczynić, uciekł z mieszkania. Franczak, nie mogąc wyrwać broni Żydowi, który ciągnął ją w swoją stronę, puścił karabin, co spowodowało upadek żydowskiego partyzanta. Wykorzystując moment jego niedyspozycji, wydobył ukryty pistolet i wystrzelił do próbującego powstać mężczyzny. Następnie chwycił karabin, chlebak i wybiegł na zewnątrz (Rozmowa Stanisława Kuźnika z Wacławem Szaconiem z 2 IV 2008 r., kopia w zbiorach autora; *Mój przyjaciel Lalus*, scen. i reż. Dariusz Walusiak, DAW Production, 2016, 19.15’–21.10’; Franczak, *Mój ojciec...*, s. 23).

czyźni (Beć i Franczak) mieli wypytywać gospodarza Ludwika oraz jego syna Wiktora: „Co po nich pozostało i gdzie jest amunicja?”. Chodziło oczywiście o żydowskich partyzantów. Wiktor Niedźwiadek zeznał, że podczas przepytywania został uderzony karabinem, podobnie jak jego ojciec. Oddali im dwie kurtki po zabitych partyzantach żydowskich, po czym oddział opuścił Kolonię Skrzynice²¹. Fakt, że Beć i Franczak pojawili się w obejściu Niedźwiadeków w obstawie oddziału zbrojnego, może świadczyć o tym, że chcieli uniknąć podobnej sytuacji co poprzednio, kiedy natknęli się na uzbrojonych partyzantów żydowskich.

Kolonia Skrzynice, gdzie grupa Franczaka natknęła się na członków żydowskiej grupy przetrwania, jest położona nieopodal Lasów Piotrkowskich, będących wtedy oparciem dla osób szukających schronienia przed prześladowaniami Niemców, szczególnie dla ludności żydowskiej z okolicznych miejscowości, której udało się uciec przed Zagładą w ramach akcji „Reinhardt”.

Zawiązki grupy przetrwania, na którą prawdopodobnie natknęli się Władysław Beć i Franczak, sięgały późnej jesieni 1942 r. Wiele informacji o jej początkach i działalności do końca okupacji możemy odnaleźć m.in. w relacjach Arona Grendego i Wolfa Rauchwerga²². Ich uzupełnienie stanowi relacja Józefa Honiga, który znalazł schronienie w jej szeregach na początku 1944 r.²³ Po zdobyciu oraz zakupie broni tworzący ją ludzie zaczęli przeprowadzać akcje zbrojne. Pierwsze z nich były wymierzone w denuncjatorów, którzy przyczynili się do śmierci osób najbliższych członkom grupy. Rauchwerg wspominał:

Kilku z nas o tak zwanym „dobrym wyglądzie” chodzili po okolicznych wsiach i dowiadywali się u chłopów, kto nas wtedy, gdy nas Niemcy otoczyli, zde-nuncjował i kto w ogóle oddaje Niemcom ukrywających się Żydów. Kto był winien, tego myśmy „sprzątał”. Okrążaliśmy nieraz wsie w biały dzień. Podpalali domy winnych, a ich rozstrzeliwali [...]”²⁴.

²¹ AP Lublin, 35/988/1521, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedźwiadka, 30 V 1956 r., k. 9; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Niedźwiadka, 2 VI 1956 r., k. 15. Zeznał, że ojciec i brat opowiadali mu o całym zajściu. Zapamiętał, iż napastnicy, bijąc pistoletem jego ojca i brata, mówili, że to za przechowywanie Żydów.

²² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/110, Relacja Arona Grendego, tłum. z jidysz Julia Jakubowska; Wolf Rauchwerg, *Wtedy już Niemców nie obawialiśmy się* [w:] *Opór i walka z faszyzmem w latach 1939–1945*, red. Janusz Roszkowski, wybór Janusz Roszkowski, Jerzy Diatłowski, Warszawa: ŻIH, Stowarzyszenie Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej i Agencja ATM, 2011 (seria „Żydzi w Walce 1939–1945”, t. 3), s. 213 i n.

²³ University of South California, Shoah Foundation, Visual History Archive (dalej USC, VHA), Relacja Józefa Honiga z 20 II 1997 r., http://vhaonline.usc.edu/viewingPage?testimony-ID=30710&returnIndex=0&fbclid=IwAR0T-YDoEjOINS9-zzeFyHTgC3opDpJdc6zU0JK4aRh-nuqvUjJq_fxppg0; United States Holocaust Memorial Museum (dalej USHMM), Relacja Józefa Honiga z 6 X 1999 r., <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn510436?fbclid=IwAR1ZRdxKK2yotSD0D9gBB8jtYXLjCJ5M32bF9wFMMWmOtWUx5D0HAhP5I-8>.

²⁴ Rauchwerg, *Wtedy już Niemców nie obawialiśmy się...*, s. 215. Jedną z takich akcji została przeprowadzona 7 IX 1943 r., kiedy zapewne członkowie tej grupy otoczyli wieś Majdanek

Tego typu akcje zapewne kształtowały negatywne opinie na temat oddziału wśród części lokalnej polskiej społeczności.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. Henryk Pająk, opisując wydarzenia w Kolonii Skrzynice, scharakteryzował też ową grupę przetrwania. Ukazał ją w sposób bardzo negatywny i nieuwzględniający kontekstu sytuacji tworzących ją Żydów:

Podczas okupacji niemieckiej w okolicach Piask grasowała bandycka grupa ukrywających się przed Niemcami Żydów, terroryzujących ludność na obszarze około 200 km kwadratowych. Byli uzbrojeni. Rabowali, kogo popadło, nigdy nie próbując uzyskać środków do życia dobrowolnie, z datków ludności [...] ²⁵.

Obraz przedstawiony przez Pajaka jest co prawda charakterystyczny dla całej jego twórczości na temat Żydów, ale nie współgra z informacjami zawartymi w zeznaniu Wiktora Niedźwiadka, ten bowiem twierdził, że kwaterujący u nich Żydzi nie przejawiali żadnych wrogich zachowań wobec domowników. Między sobą rozmawiali w jidysz, a z zamieszkującymi obejście po polsku. Dalej zeznał, że posiłki przygotowywali w ich kuchni, ale z produktów, które przynieśli ze sobą (nie możemy wykluczyć, że mogli je ukraść innym gospodarzom bądź od nich je kupić). Jedyną niedogodnością dla mieszkańców był zakaz opuszczania gospodarstwa, podyktowany względami bezpieczeństwa ²⁶. Po wojnie Aron Grende, jeden członków grupy, wspominał:

Organizowaliśmy napady na tych pomocników Niemców, odbieraliśmy od nich kontyngenty i zwracaliśmy wieśniakom poszkodowanym. Wieśniacy okazywali nam wdzięczność za nasz trud. Te akcje miały miejsce we wsiach Chmiel i Skrzynice. Właśnie chłopci z tych wiosek wyrażali swoją wdzięczność żydowskim partyzantom [...] ²⁷.

Ponadto z relacji Józefa Honiga dowiadujemy się, że w końcowym okresie okupacji owa grupa przetrwania współpracowała z lotnym oddziałem AK dowodzonym przez por. Wojciecha Rokickiego „Nerwę”, operującego na tym samym terenie, a partyzanci „Nerwy” mieli zbierać kontyngent żywnościowy w polskich wioskach dla członków żydowskiej grupy ²⁸.

Kozicki (sąsiadującą z Kozicami Górnymi). Do wsi wjechały wtedy cztery furmanki z uzbrojonymi partyzantami. W wyniku ich działań zastrzelono czterech członków rodziny R., którą posądzano o wymordowanie ukrywanej czteroosobowej rodziny żydowskiej, oraz dwóch innych mieszkańców wioski. Ich zabudowania podpalono (AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-18-0-jpg); Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora.

²⁵ Pająk, *Oni się nigdy nie poddali...*, s. 233.

²⁶ AP Lublin, 35/988/1521, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedźwiadka, 30 V 1956 r., k. 7v.

²⁷ AŻIH, 301/110, Relacja Arona Grendego.

²⁸ USC, VHA, Relacja Józefa Honiga (1997); USHMM, Relacja Józefa Honiga (1999), Zupełnie inaczej kwestię stosunków z miejscowymi strukturami AK przedstawił w swojej relacji Grende (AŻIH, 301/110).

Z przywoływanych relacji wynika, że liczebność grupy w różnych okresach wahała się od 60 do 100 osób. Kiedy na początku 1944 r. dołączył do niej Honig, miała ona liczyć 60–80 uzbrojonych bojowników, w tym siedem kobiet. Aron Grende jako jej dowódcę wskazywał starszego lejtnanta Armii Czerwonej o imieniu Iwan, który miał być Żydem i pochodzić z Dniepropietrowska²⁹. Był jeńcem więzionym w obozie na Majdanku, udało mu się zbiec podczas mordowania grupy Żydów w Lesie Krępieckim. Potwierdzał to również Honig, dodając, że drugim, równoważnym, dowódcą był Jan Latkowski³⁰. Grende podał też, że oddział kontaktował się z partyzantką sowiecką. Część grupy miała przez pewien czas przebywać w Lasach Parczewskich, gdzie otrzymała od partyzantów sowieckich materiały wybuchowe³¹.

Jest jeszcze jedna poszlaka wskazująca na to, że grupa dowodzona przez Franczaka natknęła się na opisywaną żydowską grupę przetrwania. Otóż w jednym z zeznań można odnaleźć informację, że rzekomo podczas opisanego zajścia w Kolonii Skrzynice straty po stronie żydowskiej wyniosły aż trzynastu zabitych³². Zapewne zeznający pomylił dwa wydarzenia, a potwierdzenie znajdujemy w relacjach Honiga i Grendego, którzy wspominają, że ich grupa przetrwania istotnie poniosła takie straty (według Honiga zabitych zostało 10–12, a zdaniem Grendego 9 żydowskich partyzantów). O czyn ten Honig obwinił oddział NSZ dowodzony przez ppor. Leona Cybulskiego „Znicza”³³, a Grende nieznaną oddział AK. Nie podają oni miejsca, w którym do tego doszło. Choć narracja Grendego może sugerować, że były to tereny położone na południe od Lasów Piotrkowskich, bliżej Lasów Janowskich. Jeśli zaś chodzi o datę tego wydarzenia, to Honig umiejscawiał je na okres czterech–sześciu tygodni przed wkroczeniem

²⁹ AŻIH, 301/110, Relacja Arona Grendego.

³⁰ USC, VHA, Relacja Józefa Honiga (1997); USHMM, Relacja Józefa Honiga (1999).

³¹ AŻIH, 301/110, Relacja Arona Grendego. Honig utrzymywał, że była to typowa grupa przetrwania, samoobrony, bez zadeklarowanego światopoglądu politycznego.

³² *Ibidem*; AIPN Lu, 09/18, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Edmunda Kussa, 29 VII 1954 r., k. 5.

³³ Oddział Akcji Specjalnej NSZ ppor. Leona Cybulskiego „Znicza” przeważnie operował na terenie powiatu kraśnickiego. Podlegał dowództwu mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”. Cybulskiego aresztowano 20 XII 1951 r. Został oskarżony o liczne zbrodnie, jakich miał się dopuścić wobec członków podziemia komunistycznego oraz ukrywającej się ludności żydowskiej. Głównym punktem oskarżenia skierowanym wobec niego i innych współoskarżonych był zarzut uczestnictwa w akcji pod Borowem, gdzie 9 VIII 1943 r. partyzanci mjr. „Zęba” otoczyli, rozbroili, a następnie zastrzelili 26 partyzantów GL z oddziału im. Jana Kilińskiego. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 5 XI 1953 r. został skazany na karę śmierci, zamienioną później na karę wieloletniego więzienia. Zdarzenie przywoływane przez Honiga nie było przedmiotem śledztwa (AIPN Lu, 011/188, t. 1–9, Akta śledcze Władysława Stańczaka i in.); zob. Dariusz Libionka, *Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2011, nr 7, s. 33 i n.

Armii Czerwonej na Lubelszczyznę, a więc w połowie bądź pod koniec czerwca 1944 r.³⁴

Raczej trudno sobie wyobrazić, choć nie można wykluczyć, że działania w Kolonii Skrzynice zostały przeprowadzone bez oparcia na wytycznych pochodzących od struktury zwierzchniej (pluton/placówka/rejon/obwód). W tym czasie (początek 1943 r.) Franczak zapewne dowodził drużyną. Być może przeprowadzono je w ramach planowej operacji odbierania broni osobom niezorganizowanym.

Bardzo prawdopodobne, że członkowie wspomnianej żydowskiej grupy przetrwania byli celem działań, które odnotowano w jednym z meldunków AK, choć równie dobrze mogło chodzić o jakichś innych ukrywających się Żydów. Mowa o dokumencie pochodzącym najpewniej z 23 października 1943 r., podpisanym przez komendanta Obwodu AK Lublin kpt. Stanisława Piotrowskiego „Korszuna”. Forma i treść wskazują na to, że powstał on w odpowiedzi na pismo z Komendy Okręgu AK Lublin z 3 października, które z kolei było zapewne konsekwencją skargi, jaka wpłynęła do komendy okręgu, a zawierała listę zarzutów wobec dowódcy oddziału zbrojnego Rejonu III (Piaski–Mełgiew) plut. zaw./st. sierż. Zygmunta Kowalczyka „Okrzei”. W tym czasie dowodzona przez niego grupa liczyła jedenastu partyzantów. Zastępcą dowódcy był plut. nadterminowy Antoni Kopaczewski „Lew”, który pełnił też funkcję zastępcy komendanta Placówki nr 7 (Piaski). Odpowiadając na zarzuty, kpt. „Korszun” w kolejnych punktach zbijał oskarżenia skierowane pod adresem „Okrzei”. Jeden z zarzutów dotyczył działań grupy przeciwko ukrywającym się Żydom. „Korszun” pisał: „Na ukrywających się Żydów organizowane były w czerwcu dwa wypady. Jeden 7 VI [19]43 [r.], drugi 17 VI br. W dniu 17 czerwca zostało zlikwidowanych trzech rabujących żydów w rejonie Skrzynic, dowodził Okrzej”³⁵. Warto zwrócić uwagę, że odpowiedź odnosiła się tylko do jednego miesiąca. Czy to oznaczało, że nie było więcej akcji o takim charakterze? Czy skarga dotyczyła jedynie działań podjętych w czerwcu 1943 r.? Niestety, nie znamy treści zarzutów zawartych w dokumencie skierowanym do komendy okręgu. Nie wiemy też, w jaki sposób opisano w nim okoliczności zabicia tych trzech Żydów.

³⁴ USC, VHA, Relacja Józefa Honiga (1997); USHMM, Relacja Józefa Honiga (1999); AŻIH, 301/110, Relacja Arona Grendego. Wymienił dane ośmiu zabitych Żydów.

³⁵ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-114-1-0.jpg., Meldunek komendanta Obwodu AK Lublin kpt. Stanisława Piotrowskiego „Korszuna” do Komendy Okręgu Lublin AK z 2[3] X 1943 r. Z kolei w meldunku z 15 VI 1943 r. przesłanym do komendy obwodu AK Lublin-Powiat przez „Okrzeję”, informował on, że tego dnia pięciu żandarmów niemieckich z pomocą wartowników z dwóch wsi, Bystrzejowice „A” i „B” (zapewne warta wiejska złożona z Polaków), przeprowadziło obławę na Żydów ukrywających się w lesie koło Skrzynic i Majdanie Mętowskim. W jej wyniku zabito dwie osoby, a jedną raniono. Miejscowa ludność twierdziła, że około stu uzbrojonych Żydów uciekło do lasu koło wsi Wierzchowiska (AIPN Lu, 0334/7, Dokumenty wyłączone z materiałów operacyjnych WUBP w Lublinie, Meldunek Zygmunta Kowalczyka „Okrzei” z 15 VI 1943 r., k. 0160 pdf).

Działania tego typu usankcjonował rozkaz komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 15 września 1943 r. o zwalczaniu bandytyzmu. Co prawda rozkaz odnosił się tylko do oddziałów bandyckich, ale zapewne w jego ramach zwalczano również oddziały sowieckie, żydowskie oraz partyzantkę komunistyczną³⁶.

Kolejny omówiony poniżej dokument został zapewne sporządzony przez podoficera z komendy Placówki nr 7 Piaski AK. Na jego początku zawarto informację, że dowódca niskiego szczebla AK (dowództwo plutonu) wydał rozkaz przeprowadzenia akcji „w poszukiwaniu Żydów”. Autor raportu przeszedł nad tym do porządku dziennego, nie dodając żadnego komentarza. Lektura sprawozdania uświadamia nam przede wszystkim, jak istotnym problemem był pospolity bandytyzm uprawiany przez niektórych żołnierzy AK. Raport pochodzi z początku kwietnia 1944 r. i – co najważniejsze – dokumentuje wydarzenia z rodzinnej okolicy Franczaka. Na samym początku czytamy: „W dniu 2 kwietnia 1944 r. o godz. 18-ej [z] plutonu X³⁷, z polecenia [N.N.] Dęba (plut[onowy] żand[armerii])³⁸, Dąb, nie [meldując] d[owód]cy plutonu, wydał polecenie jednemu [ludziom] pod dowództwem [N.N.] Jałowca wyjazdu do miej[sowości] Wolnica, rzekomo w poszukiwaniu żydów [...]”³⁹. Z dalszej części meldunku wynika, że wspomniana grupa dotarła do Wolnicy. Była to miejscowość – podobnie jak Skrzynice – położona na terenie sąsiedniej gminy Piotrków, a więc należała do Rejonu IV w Obwodzie AK Lublin-Powiat. Lektura raportu nie przynosi odpowiedzi na pytanie, czy pododdział AK dowodzony przez N.N. „Jałowca” podjął poszukiwania Żydów we wspomnianej wiosce i czy osiągnął w tym zakresie jakieś wyniki. Dowiadujemy się natomiast, że owej nocy niektórzy żołnierze AK dopuścili się ścią rabunkowego rajdu. Dalej czytamy:

[U] gospodarza [o] nieznanym nam nazwisku w ww. miej[sowości] zrabowane zostało 2 kg cukru, 2 kg mięsa, skrzyp[ce] i pół litra wódki. Z Wolnicy wyjechali w kierunku wsi Majdan Kozic Górnych, wstąpili do Młynarskiego, gdzie wypili pół litra wódki. Następnie dojechali do maj[ątku] Kozice Górne w celu zabrania świń. Trzech odłączyło się pod dowództwem Murzyna⁴⁰ i przyjechali do [wsi] Kozice [Dolne]. W tejże [mie]jsowości wymus[ili] przemocą 1 litr wódki i but[elkę] miodu od Dzirby. Przechodząc po dalszych zabudowaniach, pobili Rudnic[kiego] Jana, przełamując mu rękę. Pobili także Kaspra[ka].

³⁶ Adam Puławski, *Postrzeżanie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 284 i n.

³⁷ Obejmował on wioskę Bystrzejowice.

³⁸ Prawdopodobnie pełnił funkcję dowódcy żandarmerii w plutonie.

³⁹ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-114-28-0.jpg, Protokół z 3 IV 1944 r.

⁴⁰ Prawdopodobnie chodzi o plut. Iwana S., który zapewne w tym czasie był dowódcą drugiej drużyny w plutonie „X”, którym dowodził plut. Wacław Pośnik „Świerk” lub N.N. „Sokół”. Mieszkał w tym czasie w Bystrzejowicach (AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-114-28-0.jpg; *ibidem*, 35-1072-0-114-29-0.jpg).

Używali języka ukraińskiego, wzięli furmankę, [którą] przyjechali do wsi ko[l]onia Kębłów, skierowani przez Bec[ia] Karola z Kozic, celem zabrania siodła, kb, pistoletu od Laski, do którego zajechali. Po drodze napotkali ob[ywate]l[a] Rokitno, któremu zabrali pistolet, dowód osobisty i [portfel] z gotówką, bijąc go ręką pistoletu w twarz, zapy[tując] się w języku ukraińskim, na co nosi pistolet? Ro[kitno] oświadczył, że na psy, na co odpowiedzieli, że na Ukrai[nie] my was wszystkich wyreżam[y]. [...] [Zabrali z] mieszkania kurtkę, prześcieradło [latarnię naftową] Laski. Wychodząc z zabudowania, wybili szyby. [Poruszali] się szosą w kierunku Piask, gdzie natknęli się na [dowódcę] [m]iejscowego plutonu. Zostali zatrzymani i [...]. Z powodu niedojścia do porozumienia [osobiście] zostali rozbrojeni i przytrzymani w [miejsc]owym plutonie, do wyjaśnienia swych wy[bryk]ów. Po czym nastąpiło zeznanie ww. osobników [...]⁴¹.

Rozbrojona trójka (N.N. „Maksym”, N.N. „Borsuk” i N.N. „Kukułka”) pochodziła z terenów zza Bugu. Byli uciekinierami, którzy pojawili się na tych terenach cztery miesiące wcześniej i weszli w miejscowe struktury AK⁴².

W protokole złożonym 3 kwietnia 1944 r. przez uczestników rozbrojenia wspomnianej trójki czytamy: „Jeżeli chodzi o opinię [...], to są złodzieje upraw[iający] napady rabunkowe teraz, jak [też] i przed wojną [...]”. Komendant obwodu polecił, aby rozbrojonych napastników zwolnić i roztoczyć nad nimi nadzór⁴³. Trzy dni po ich złodziejskim rajdzie dowódca oddziału zbrojnego Rejonu III plut. zaw./st. sierż. Zygmunt Kowalczyk „Okrzeja” informował, że cała wspomniana trójka została już ukarana przez „Krolkę”⁴⁴. Nie wiemy, co kryje się pod tym sformułowaniem, być może chodzi o to, o czym po kilkudziesięciu latach wspominał jeden z uczestników tego wydarzenia, że na gorąco wszyscy schwytani oprócz konfiskaty uzbrojenia (2 kb, 2 granaty i pistolet Nagan) otrzymali karę chłosty w postaci dziesięciu uderzeń kijem⁴⁵. Nie był to koniec historii, gdyż z pisma komendanta Obwodu AK Lublin-Powiat mjr. Stanisława Piotrowskiego

⁴¹ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-114-28-0.jpg, Protokół z 2 IV 1944 r. Zatrzymani zostali przesłuchani przez dowódcę Placówki nr 7 (Piaski) plut. Józefa Wicińskiego „Szarego”; zastępcę dowódcy oddziału zbrojnego Rejonu III plut. Antoniego Korpaczewskiego „Lwa”; dowódcę plutonu „X-J” Aleksandra Korneta „Tissota” oraz zastępcę dowódcy plutonu „X” i równocześnie dowódcę I drużyny plutonu „X” kpr. Jana Kutwę „Czapkę”.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-37-0.jpg, Protokół z 3 IV 1944 r., podpisany przez Aleksandra Korneta „Tissota”, Aleksandra Jarosza „Poznań” i N.N. „Rokitno”.

⁴⁴ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-114-149-0.jpg, Meldunek dowódcy oddziału Rejonu III AK (Piaski) Zygmunta Kowalczyka „Okrzei” do komendanta Obwodu AK Lublin-Powiat z 5 IV 1944 r.

⁴⁵ Maksymilian Mieczysław Jarosz, *Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia Maksymiliana Mieczysława Jarosza z okresu okupacji hitlerowskiej i działań wyzwoleniczych 1939–1945*, spisała córka Izabela Spero, Brzeźnia Łąka: Poligraf, 2014, s. 72–73. W jego przekonaniu wspomniana trójka napastników pochodziła z sąsiedniej gminy Jabłonna.

„Korszuna”, „Jara” z 18 maja 1944 r. wynika, że prosił on o skierowanie sprawy trzech podejrzanych „i innych biorących udział w napadach rabunkowych na terenie plac[ówki] nr 7” na drogę sądową⁴⁶. Brak zachowanej dokumentacji nie pozwala na odtworzenie dalszego biegu sprawy.

Okoliczności i przebieg opisanego wydarzenia w Kolonii Skrzynice byłyby nie do odtworzenia, gdyby nie osobiste urazy z przeszłości. Wszak po zakończeniu wojny partyzanci żydowscy złożyli zawiadomienie o ataku na nich i zabiciu ich dwóch współtowarzyszy, lecz podane informacje były dalece nieprecyzyjne, gdyż partyzanci nie pamiętali, gdzie dokładnie doszło do zdarzenia. Zapamiętali nazwisko jednego ze sprawców, bo w czasie rewidowania zabrali mu kenkartę, ale później ją zgubili. Dla funkcjonariuszy UB to było za mało⁴⁷. Mogło się wydawać, że nikt więcej do sprawy nie wróci. Nie wszyscy jednak o niej zapomnieli. Była przedmiotem dyskusji podczas rodzinnych spotkań. W lipcu 1954 r. wiedzę pozyskaną w trakcie jednego z takich spotkań podzielił się z UB Edmund Kuss z Kolonii Wilczopole. Funkcjonariusze UB ponownie nie podjęli żadnych działań⁴⁸. Dokładnie rok później zeznania w tej sprawie złożył Władysław Siudziak, który, przypomnijmy, feralnego dnia powoził saniami. Z zachowanej dokumentacji wynika, że wyznania Siudziaka mogły być motywowane głęboką niechęcią do jednego z uczestników wydarzenia, Władysława Becia. W jego przekonaniu Beć miał się przyczynić do jego wywózki w głąb ZSRR na początku 1945 r.⁴⁹, gdzie przebywał przez ponad dwa lata. Konsekwentnie dążył do zainteresowania tą sprawą funkcjonariuszy UB, mimo gróźb, jakie wobec niego kierowano⁵⁰.

⁴⁶ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-114-26-0.jpg, Meldunek komendanta Obwodu AK Lublin-Powiat mjr. Stanisława Piotrowskiego „Jara” do Komendy Inspektoratu AK Lublin z 18 V 1944 r. W dolnej części dokumentu znajduje się odręczna dekretna o treści: „Ob[cy]watel «Tomasz» [prawdopodobnie chodzi o adiutanta inspektora Franciszka Rzączyńskiego – S.P.] do rozpracowania”, i podpis: „Nurt” (chodzi o inspektora lubelskiego AK ppłk. Edwarda Jasińskiego).

⁴⁷ AP Lublin, 35/988/1521, Protokół rozprawy głównej z 24 V 1957 r. Zeznania Wiktora Środka, k. 121–122. Zeznający w latach 1944–1945 był oficerem śledczym Sekcji 7 (śledczej) w PUBP w Lublinie. Z jego wyjaśnień wynika, że kilku Żydów jako uczestnika akcji wskazało Stefana Becia. Po zatrzymaniu go okazało się, że nadal posiadał on swoją kenkartę. Dlatego został zwolniony. Po pewnym czasie wpłynęło przeciwko niemu kolejne doniesienie i został ponownie na krótko zatrzymany przez UB. Środek przyznał, że innych mężczyzn o nazwisku Beć nie poszukiwano z braku dowodów. W lubelskim archiwum IPN znajduje się informacja, że dokumenty archiwalne, w których jako podejrzany występował Stefan Beć, zostały zniszczone w kwietniu 1966 r.

⁴⁸ AIPN Lu, 09/18, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Edmunda Kussa, 29 VII 1954 r., k. 5. Kuss zasłyszał te wiadomości od swojego szwagra Franciszka Niedźwiadka (do zdarzenia doszło w mieszkaniu jego ojca).

⁴⁹ AIPN Lu, 021/226, Akta śledcze Władysława Siudziaka. Wśród zachowanych dokumentów nie ma żadnego wskazującego na to, aby Władysław Beć obciążył Siudziaka.

⁵⁰ Władysław Siudziak informował, że dwukrotnie, pierwszy raz pod koniec 1949 r., a następnie w 1953 r., otrzymał anonimy wysłane z Jeleniej Góry i Poznania. Ich treść brzmiała

Tak jak po złożeniu zeznań przez Kussa, tak i po przesłuchaniu Siudziaka funkcjonariusze UB nie wdobyli żadnych czynności śledczych. Co więcej, jak się później okazało, oryginalny protokół przesłuchania Siudziaka z 16 sierpnia 1955 r. zaginął⁵¹. Wydaje się, że nie był to przypadek, a bezczynność funkcjonariuszy UB miała pomóc Władysławowi Beciowi. Zapewne wiązało się to z jego wcześniejszym zaangażowaniem w charakterze tajnego współpracownika UB.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że wszystko to nie pozostawało bez wpływu na sytuację ukrywającego się Józefa Franczaka. Musiał słyszeć o tym, że sprawa wydarzeń w Kolonii Skrzynice nie jest zamknięta. A to mogło rzutować na podejmowaną przez niego decyzję o ewentualnym ujawnieniu się.

Warto podkreślić, że w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. UB oraz prokuratury prowadziły wiele śledztw na podstawie Dekretu z 31 sierpnia 1944 r. Dotyczyły one również osób mieszkających w rodzinnych stronach Franczaka. Wiadomości o takich przypadkach nie pozostawały bez wpływu na sposób jego myślenia. Bardzo prawdopodobne, że ważny był *casus* Tadeusza Zenona Antoszewskiego „Twierdzy”, „Szarugi”, który w czasie okupacji niemieckiej dowodził plutonem, a następnie oddziałem Kedywu w Rejonie II (Fajstawice–Łopiennik–Rybczewice) w Obwodzie AK Krasnystaw. Kozice Górne od wioski, gdzie mieszkał, dzieliło jedynie kilka kilometrów. Antoszewski pochodził w okolic Wielunia, a jego rodzina w latach dwudziestych XX w. osiedliła się w Choinach, w powiecie krasnostawskim. Tadeusz Antoszewski podobnie jak Franczak był kapralem żandarmerii, tyle że rezerwy. Zapewne znali się już z działalności w konspiracji antyniemieckiej. Co więcej, obaj znaleźli się w szeregach ludowego WP i stacjonowali w Kąkolewnicy. Po dezercji Antoszewski dołączył do podziemia antykomunistycznego. Ujawnił się wiosną 1947 r. Aresztowano go w styczniu 1950, a ostateczny wyrok zapadł dopiero 7 sierpnia 1954 r. O sprawie było zapewne głośno w okolicy, gdyż na ławie oskarżonych oprócz Antoszewskiego zasiadło ośmiu mieszkańców Stryjna i okolic, w tym dawni podkomendni Antoszewskiego z AK. Sąd Wojewódzki w Lublinie skazał ich m.in. za udział w mordach Żydów⁵².

podobnie: „Słuchaj, Władek! Rzecz ze związku z tymi Skrzynicami, buzie przymknij, bo będziesz odpowiadał tak jak i inni, a twoja rodzina zginie marnie”. Anonimy przechowywał pod strzechą swojego domu. W okresie późniejszym zaginęły (AIPN Lu, 09/18, t. 2, Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., k. 8–8v).

⁵¹ Zachowała się jedynie notatka służbowa z 14 VII 1955 r., spisana z rozmowy z Siudziakiem i przez niego podpisana (*ibidem*, Odrębna notatka służbowa 14 VII 1955 r., sporządzona z rozmowy z Władysławem Siudziakiem przez funkcjonariusza UB, k. 7–8v). W spisie dokumentów zawartych w teczce przy protokole z 16 VIII 1955 r. zapisano, że protokół został przekazany do Prokuratury Powiatowej w Lublinie.

⁵² W sentencji wyroku opisano okoliczności zabicia pięciorga Żydów. Pierwszy przypadek miał dotyczyć Elżbiety Lomy, zwanej Elżunią, dentystki ukrywającej się w gospodarstwie Franciszka i Aleksandry Charytonowiczów we wsi Choiny (obok Stryjna). Świadczyła usługi

Co zaskakujące, działania wokół wydarzeń w Kolonii Skrzynice nabrały dynamiki już trzy dni po wejściu w życie ustawy o amnestii z 27 kwietnia 1956 r., albowiem 30 kwietnia ponownie wszczęto śledztwo w sprawie przestępstw, o których popełnienie był podejrzewany Franczak. Niezmiernie trudno stwierdzić, czy był to przypadek, czy też zamierzone działanie. Po upływie miesiąca, 5 czerwca, sporządzono postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów. Składało się ono z sześciu punktów, z czego pierwszy dotyczył właśnie zdarzenia w Kolonii Skrzynice. Pozostałe pięć zarzutów dotyczyły tego, że od wyzwole-

dentystyczne okolicznym mieszkańcom. Pod koniec stycznia 1944 r. w obejściu Charytonowiczów miało się pojawić 5 lub 6 partyzantów, którzy wylegitymowali wszystkich, a potem zabrali Łomę do pobliskiego lasu i zastrzelili. Polecenie zakopania zwłok otrzymał m.in. gospodarz, który ją ukrywał. Drugi przypadek miał dotyczyć szesnastoletniego chłopca Pejera Sztama, nazywanego przez okoliczną ludność Piotrusiem, który ukrywał się u Marii Kochaniec w Stryjnie. Miał on posiadać własną maszynę do szycia i utrzymywał się z usług krawieckich świadczonych dla miejscowej ludności. 29 VI 1944 r. został uprowadzony do lasu i zabity. Maria Kochaniec i jej mąż mieli zostać pobici za przechowywanie Żyda. Pozorowano na nich egzekucję. W lipcu 1944 r. na polach wsi Anusin (koło Stryjna) skazani mieli odnaleźć w zbożu trójkę ukrywających się Żydów (kobietę i dwóch mężczyzn). Cała trójka miała być współwłaścicielami młyna w pobliskich Częstoborowicach. Po przesłuchaniu i ustaleniu, że są Żydami (kobieta miała na imię Sura, a jeden z mężczyzn Icek), zostali zabici siekierami i zakopani. Z lektury akt wynika, że zabójcy nie chcieli używać broni palnej, gdyż niedaleko przebywali żołnierze niemieccy. Początkowo rozkaz ich zabicia otrzymali dwaj mężczyźni, u których się wcześniej ukrywali, ale ci odmówili. W listopadzie 1952 r. przeprowadzono ekshumację. Oględziny szczątków potwierdziły, że zginęli od ciosów zadanych tępymi i twardymi narzędziami (AIPN Lu, 326/176, Akta sprawy karnej Zenona Antoszewskiego i innych, t. 5, Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 25 IV 1953 r., k. 342–346). Antoszewski został skazany na karę śmierci, a pozostali współoskarżeni na kary od kilku lat do dożywotniego więzienia. Na podstawie postanowienia Sądu Najwyższego z 11 VIII 1953 r. wyrok wobec Antoszewskiego utrzymano w mocy, natomiast wobec pozostałych skazanych uchylono i przekazano SW w Lublinie do ponownego rozpatrzenia (*ibidem*, Wyrok SN z 11 VIII 1953 r., k. 416–417). W wyniku rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez I prezesa SN, orzeczeniem SN z 25 XI 1953 r. wyrok z 25 IV 1953 r. wobec Antoszewskiego uchylono i przekazano SW w Lublinie do ponownego rozpatrzenia (*ibidem*, Wyrok SN w Warszawie z 25 XI 1953 r., k. 429–434). Ostatecznie rozstrzygnięcie zapadło 7 VIII 1954 r. Antoszewskiego skazano na 13 lat więzienia, a w sentencji werdyktu znalazły się między innymi wspomniane wydarzenia. Współoskarżeni zostali skazani na kary od 3 do 7 lat więzienia (AIPN Lu, 401/179, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 7 VIII 1954 r., k. 50 i n.). Wyrok został podtrzymany przez Sąd Najwyższy w Warszawie orzeczeniem z 17 XII 1954 r. (*ibidem*, k. 67 i n.). Antoszewski nie przyznawał się do winy. O okolicznościach śledztwa i procesu pisał w piśmie z 23 XII 1956 r. do Prokuratury Generalnej w Warszawie (*ibidem*, k. 95 i n.). Z więzienia wyszedł prawdopodobnie w 1958 r. Por. Stanisław Harasimiuk, *Tadeusz Antoszewski ps. „Twierdza”, Szczęściarz* [w:] *idem*, *Trzynastu. Zbrodnie NKWD i UB 1944–1956*, Lublin: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1994, s. 71. W przypisie odredakcyjnym napisano, że na Antoszewskim ciążył bezpodstawny zarzut szmalcownika i żydożercy, który został „przyczepiony przez żydowskich w większości funkcjonariuszy ówczesnej bezpieki”. Dalej informowano, że Antoszewski nie zamierzał odpierać tego typu zarzutów.

nia do lutego 1953 r. był członkiem AK-WiN, pełniąc funkcję dowódcy patrolu; latem 1951 r. w miejscowości Passów wspólnie z Janem Łuciem i Zbigniewem Pielakiem zastrzelili członka PZPR Franciszka Drygałę oraz podpalili należące do niego zabudowania; w lutym 1953 r. w Piaskach wspólnie z Pielakiem i Stanisławem Kuchciewiczem „Wiktorem” brali udział w napadzie rabunkowym na miejscową Gminną Kasę Spółdzielczą Samopomocy Chłopskiej, podczas którego zabili komendanta miejscowego posterunku, a dwóch milicjantów postrzelili; ostatni zarzut dotyczył nielegalnego posiadania kilku jednostek broni⁵³.

Prowadzący sprawę por. Konstanty Lewczuk, oficer śledczy WU ds. BP w Lublinie, w maju i na początku czerwca przesłuchiwał pięciu świadków. Ze względu na pozostawianie Franczaka na wolności postanowiono wyłączyć materiały do odrębnego śledztwa przeciwko Władysławowi Beciowi. Sprawa zakończyła się 27 maja 1957 r. wyrokiem uniewinniającym⁵⁴.

Sprawa wydania Niemcom Szmula Helfmana⁵⁵

Kolejna kwestia dotyczy podejrzenia kierowanego wobec Józefa Franczaka o współudział w pojmaniu i przekazaniu w ręce niemieckiej żandarmerii w Piaskach Szmula Helfmana, nazywanego powszechnie Szmulikiem. Był to prawdopodobnie osiemnastoletni mężczyzna, z zawodu krawiec. Z racji swoich umiejętności zawodowych cieszył się dobrą opinią wśród okolicznych mieszkańców. Szył i naprawiał ubrania, za co otrzymywał wyżywienie i nocleg. Należy się domyślać, że był przedwojennym mieszkańcem Piask, uciekinierem z likwidowanego getta. W kilku protokołach powtarza się też informacja, że lubił alkohol i była to jedna z form zapłaty za jego pracę.

Prawdopodobnie po raz pierwszy informację o okolicznościach jego śmierci podał w swoim zeznaniu z 28 stycznia 1947 r. wspominany już wcześniej podkomendny Franczaka z AK Franciszek Beć. Przesłuchiowano go w Okręgowej Prokuraturze Wojskowej nr 1 w Lublinie (zachował się jedynie niewierzytelny wyciąg z protokołu przesłuchania). Franciszek Beć powiedział przesłuchujące-

⁵³ AP Lublin, 35/769/0/3/17, Akta podręczne prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie w sprawie Józefa Franczaka. Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Józefowi Franczakowi z 5 VI 1956 r., k. 9–10; zob. AIPN Lu, 09/519, Akta operacyjne Józefa Franczaka, t. 3, Plan śledztwa, 29 V 1956 r., k. 0456 pdf i n.

⁵⁴ AP Lublin, 35/988/1521, Wyrok z 27 V 1956 r., k. 126–128. W momencie podjęcia śledztwa nie żyli już małżonkowie Ludwik i Katarzyna Niedźwiadkowie (a syn Czesław poległ w czasie walk na froncie w 1945 r.).

⁵⁵ Po raz pierwszy o sprawie wydania Szmula Helfmana wspomniał Henryk Pająk, autor pionierskich, lecz kontrowersyjnych opracowań. Nie podając żadnych źródeł, stwierdził on, że Żyd został najpierw zabity, a dopiero potem dostarczony Niemcom. W jego ocenie nie mógł tego uczynić Franczak, gdyż „był stale i intensywnie poszukiwany przez Niemców z Piask i innych miejscowości, zwłaszcza w drugiej fazie okupacji, kiedy to był im coraz bardziej znany z działalności partyzanckiej” (*idem, Oni się nigdy nie poddali...*, s. 233).

mu go kpt. Wiktorowi, że Franczak wraz z kontrolerem mleczarni w Jabłonie, którego nazwiska nie znał, złapali Szmula Helfmana i odwieźli furmanką do Piask. Dalej miał zeznać, że powiedział mu o tym sam Franczak⁵⁶. Warto odnotować, że zeznający był w tym czasie zatrudniony w charakterze szofera-mechanika w Komitecie Wojewódzkim PPR.

Dopiero po upływie ponad trzech lat, 9 maja 1950 r., zeznania te posłużyły wiceprokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Lublinie do wszczęcia śledztwa przeciwko Franczakowi⁵⁷. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dopiero wtedy. Wydaje się, że prowadzący śledztwo nie podjęli wystarczających starań, aby ustalić personalia drugiego mężczyzny wymienionego przez Franciszka Becia, czyli kontrolera mleczarni w Jabłonie⁵⁸. Działania MO w kwestii ustalenia personaliów ograniczyły się jedynie do pisma skierowanego przez komendanta powiatowego MO w Lublinie do posterunku MO w Piaskach⁵⁹. Brakuje jednak śladów jakichkolwiek wyników w tej sprawie.

Zachowana dokumentacja akt śledztwa wskazuje, że jedną z pierwszych czynności zleconych przez prokuratora wykonał kpr. Władysław Nóżka, funkcjonariusz posterunku MO w Piaskach, który przeprowadził wywiad na temat okoliczności śmierci Szmula Helfmana. Z milicyjnych ustaleń, które znalazły się w piśmie z 29 maja 1950 r., wynika, że krytycznego dnia Żyd miał przebywać w zabudowaniach Jana Banaszkiewicza w Majdanku Kozickim. W godzinach popołudniowych udał się do nieznanego gospodarstwa, gdzie został upojony wódką, a wieczorem dowieziony furmanką na posterunek żandarmerii w Piaskach. W meldunku kpr. Nóżka raportował, że w odwożeniu uczestniczyli Stefan B. i Władysław K.⁶⁰ W dalszej części dokumentu milicjant dokonał oceny wiarygodności zeznań Franciszka Becia złożonych w styczniu 1947 r., pisząc: „nie zapodał prawdziwych danych co do faktów morderstwa Szmula Helfmana, gdyż według

⁵⁶ AIPN Lu, 341/30, Akta prokuratora Sądu Apelacyjnego w Lublinie w sprawie Józefa Franczaka, Wyciąg z protokołu przesłuchania świadka Franciszka Becia, 28 I 1947 r., k. 3.

⁵⁷ *Ibidem*, Postanowienie z 9 V 1950 r., k. 4.

⁵⁸ Czesław Nowak, mieszkaniec Kozic Górnych, wymienił nazwisko Eugeniusza M. Pochoździł on ze wsi Stryjna, gm. Rybczewice, pow. krasnostawski, oddalonej od Kozic Górnych o kilka kilometrów. Przez jakiś czas miał pracować w charakterze kontrolera punktu skupu mleka w Jabłonie. Po zawarciu związku małżeńskiego prowadził taki sam punkt skupu w Kozicach Górnych (Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora). Warto odnotować treść notatki funkcjonariusza UB z września 1952 r. ze spotkania z TW „Gospodarz”. Wymienił on rzekomych sprawców morderstwa Żyda Szmulika (o tej informacji będzie jeszcze mowa w dalszej części tekstu). W kontekście przywoływanej w zeznaniu Becia Jabłonnę podał, że świadkiem tego zdarzenia miał być Mieczysław Kotowicz, pracownik PGRN w Jabłonie (AIPN Lu, 010/696, Akta śledcze Aleksandra Kołodziejczyka, Notatka ze spotkania z TW „Gospodarz”, 5 IX 1952 r., k. 8).

⁵⁹ AIPN Lu, 341/30, Pismo komendanta powiatowego MO w Lublinie do posterunku MO w Piaskach z 24 V 1950 r., k. 12.

⁶⁰ *Ibidem*, Wywiad Władysława Nóżki, 29 V 1950 r., k. 7; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Banaszkiewicza, 12 VI 1950 r., k. 5.

posiadanych danych to Beć Franciszek jest bezpośrednio związany z rodziną B. Stefana, a oskarżenie skierował przeciwko Franczakowi Józefowi, gdyż wiedział, że ww. ukrywa się [...]”⁶¹. Dalsze informacje na temat tego zdarzenia zostały zawarte w notatce służbowej z 17 czerwca 1950 r. Znajduje się tam zapis, że Szmul Helfman po zakończeniu pracy u wspomnianego Jana Banaszkiwicza udał się do Józefa W. w Majdanku Kozickim. Tam miał zostać upojony alkoholem przez Stefana B., Władysława K., Stanisława R. i Aleksandra K. Wszyscy oni pochodzili z Majdanka Kozickiego. Następnie mieli go nieprzytomnego położyć na furmance, przykrywając słomą, i odwieźć do Piask. To dziwne, lecz milicjant wycofał się ze swoich wcześniejszych ustaleń dotyczących tego, kto odpowiadał za odwiezienie Helfmana do Piask, gdyż napisał, że nie udało mu się tego wyjaśnić. W meldunku sformułował ponadto poważne oskarżenie wobec Franczaka, ale w tej konkretnej sytuacji mające wykluczyć jego udział. Kapral Nóżka napisał: „Franczak Józef, który był zaciekłym wrogiem narodowości żydowskiej, nie posługiwał się metodą oddawania Niemcom, lecz spotkanych żydów rozstrzeliwał na miejscu [...]”⁶². Na poparcie swojego stwierdzenia funkcjonariusz Nóżka nie przywołał jednak żadnego faktu.

Tego samego dnia, 12 listopada 1950 r., czterech mężczyzn wymienionych w raporcie kpr. Nózki złożyło w charakterze podejrzanych zeznania na posterunku MO w Piaskach Przesłuchał ich plut. Tadeusz Stojek z miejscowego posterunku, a protokołował kpr. Nóżka. Nie doszło do przesłuchania Józefa W., gdyż w czerwcu 1950 r. odmówił zeznań, twierdząc, że nic nie wie na ten temat, a później stało się to niemożliwe z powodu jego śmierci (wrzesień 1950 r.). Wszyscy (oprócz Aleksandra K.) potwierdzili, że znali ofiarę, która bywała u nich w domach, korzystali z jej usług i częstowali wódką. Wszyscy czterej zaprzeczali, aby mieli cokolwiek wspólnego ze śmiercią Szmula Helfmana. Władysław K. – wbrew wcześniejszym ustaleniom kpr. Nózki – zeznał, że feralnego dnia Helfman był u niego w domu, później zaś poszedł w stronę zabudowań Józefa Franczaka,

⁶¹ *Ibidem*, Wywiad Władysława Nózki, Majdanek Kozicki, 29 V 1950 r., k. 7.

⁶² *Ibidem*, Wywiad Władysława Nózki, Majdanek Kozicki, 17 VI 1950 r., k. 8. Należy odnotować, że w zachowanej dokumentacji znajduje się donos, którego treść jest zbieżna z oskarżeniem kpr. Nózki. Otóż jeden z więźniów więzienia na Zamku w Lublinie, Tadeusz Sałek ze wsi Borkowszczyzna, gm. Piaski, przebywający w celi razem z Mieczysławem Michałowskim, podzielił się z nim informacją, że w 1942 r. Władysław Beć i Józef Franczak mieli zamordować Żyda, który ukrywał się w Kolonii Stryjno, a następnie zakopać go w rowie, gdzie według jego wiedzy spoczywał do chwili złożenia tegoż doniesienia. Należy jednak zauważyć, że z zachowanej dokumentacji wynika, iż nie podjęto w tej sprawie żadnych czynności śledczych. Ponadto donos pochodzi z okresu późniejszego niż śledztwo prowadzone przez kpr. Nóżkę (AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Doniesienie informatora celowego w więzieniu w Lublinie Mieczysława Michałowskiego, z 12 IX 1952 r., k. 197). Co najistotniejsze, inny zachowany materiał archiwalny pozwala stwierdzić, że oskarżenie to było fałszywe. Prawdopodobnie Sałek miał na myśli okoliczności zabicia w Stryjnie, w czerwcu 1944 r. szesnastoletniego chłopca Pejera Sztama, również krawca (zob. przypis 52).

a we wsi krążyły pogłoski o tym, że tam został upojony alkoholem, zamknięty w piwnicy, a w nocy odwieziony do Piask⁶³.

14 listopada 1950 r. funkcjonariusz IV Komisariatu MO w Lublinie ponownie przesłuchał Franciszka Becia (w tym czasie był on referentem Wydziału Socjalnego KW PZPR). Zeznając w charakterze świadka, podtrzymał swoje oskarżenia wobec Franczaka i drugiego nieznanego mężczyzny. Z treści zeznania wynika, że Franczak i N.N. mieli spotkać Helfmana u Stefana B. w Majdanku Kozickim,

zapropowowali mu, ażeby z nimi pojechał do Kozic, ponieważ tam będzie coś szył, na co on się zgodził. Franczak i drugi nieznanany osobnik kazali, ażeby ów żydek wyszedł pieszo za sad, na gościniec i oni tam wyjadą. [...] zabrali go na sianie i prawdopodobnie zatkali mu usta słomą, i zamiast pojechać z nim do Kozic, to zawieźli go do posterunku policji w Piaskach [...] ⁶⁴.

Nie wiemy, czy takie detale znalazły się w zeznaniach sprzed ponad trzech lat (w wyciągu z nich takich szczegółów nie było). Ponadto w jednym kluczowym aspekcie Beć znacząco zmienił swoją wersję wydarzeń, a mianowicie wykazał, że o przebiegu tego zajścia słyszał od Stefana B., a nie – jak zeznał ponad trzy lata wcześniej – od samego Franczaka. W tym zeznaniu doprecyzował datę, kiedy miało dojść do zdarzenia. W jego przekonaniu działa się to zimą 1943/1944 r.⁶⁵ W dwóch innych zeznaniach znajdujemy potwierdzenie tej daty, gdyż obaj zeznający zgodnie umiejscowili to zajście po ataku oddziału żydowskiego w Majdanku Kozickim na rodzinę sołtysa R. z września 1943 r.⁶⁶ Władysław K. oświadczył, że feralnego dnia Szmul przybył do niego od Jana Banaszkiewicza. Miał go wtedy wraz z żoną ostrzegać, aby nie szedł na wieś, gdyż może zostać skrzywdzony przez ludzi, których zabudowania zostały spalone podczas wspomnianego ataku grupy żydowskiej⁶⁷. Warto też zauważyć, że Beć nie powtórzył, jakoby współnikiem Franczaka był kontroler mleczarni w Jabłonninie. Zeznał, że był to dla niego nieznamy mężczyzna, a jego nazwisko może podać Stefan B. z Majdanka Kozickiego⁶⁸. Informacja ta jednak nie zainteresowała śledczego, gdyż wspomnianego Stefana B. powtórnie nie przesłuchano.

⁶³ AIPN Lu, 341/30, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława K., 12 XI 1950 r., k. 22.

⁶⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Becia, 14 XI 1950 r., k. 30. O pojmaniu i oddaniu Szmula Helfmana napisała w swojej książce Barbara Engelking. Z jej opisu zdarzenia zniknęło sformułowanie „prawdopodobnie”, zawarte w powyższym cytacie (*eadem*, *„Jest taki piękny słoneczny dzień...” Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 192).

⁶⁵ AIPN Lu, 341/30, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Becia, 14 XI 1950 r., k. 30.

⁶⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława R., 12 XI 1950 r., k. 18; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława K., 12 XI 1950 r., k. 22.

⁶⁷ *Ibidem*. Podał, że zatarg ze wspomnianym oddziałem żydowskim miały rodziny: Kaspzaków, Rzechotów, Kołodziejczyków i Franczak. K., zeznając o zatargu Franczaka, zapewne miał na myśli wydarzenia w Kolonii Skrzynice. Wśród ofiar wspomnianego ataku grupy żydowskiej nie było krewnych Franczaka.

⁶⁸ AIPN Lu, 341/30, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Becia, 14 XI 1950 r., k. 30.

W omawianym materiale śledczym widoczne są poważne rozbieżności. Chodzi o treść ustaleń poczynionych przez kpr. Nóżkę w stosunku do zeznań składanych przez Franciszka Becia. Dlatego też na podstawie materiału zgromadzonego w śledztwie nie sposób z pełną odpowiedzialnością wskazać bezpośrednich sprawców oddania Szmula Helfmana niemieckim żandarmom. Wiadomo, że następstwem tego było powieszenie go na lipie rosnącej na tzw. targowicy, czyli na placu targowym w Piaskach. Zbrodni tej dokonał żandarm Daniel Schultz z miejscowego posterunku żandarmerii⁶⁹.

Warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób wydarzenie to wspominali z perspektywy kilku dziesiątek lat świadkowie. Obaj zgodnie przyznali, że w lokalnej społeczności powtarzano pogłoskę/plotkę, zgodnie z którą Franczak miał coś wspólnego z wydaniem Szmula Helfmana niemieckiej żandarmerii. Obaj sceptycznie oceniali jej prawdziwość. Maksymilian Jarosz wspominał: „Była i taka informacja, że «Oj, Józiek przywiózł Żyda», ale to tylko chyba z raz, gdzieś tam chłósneło [...]”⁷⁰. Czesław Nowak z kolei twierdzi, że takie plotki rozpuszczano w efekcie zmywy ludzi obarczających odpowiedzialnością Franczaka⁷¹.

Ze względu na brak dowodów 27 grudnia 1950 r. Prokuratura Wojewódzka w Lublinie umorzyła śledztwo wobec czterech wspomnianych wcześniej podejrzanych. Jednocześnie wszczęto poszukiwania Franczaka, o czym poinformowano w „Gazecie Poszukiwanych”, a 20 października 1951 r. wydano za nim list gończy⁷².

⁶⁹ W czasie kiedy dokonano powieszenia Szmula Helfmana, Maksymilian Jarosz wraz z grupką kolegów przebywali na spotkaniu w jednym z piaseckich mieszkań. W pewnym momencie przybiegł tam ich kolega Zdzisław Sawicki (po wojnie jako „Kmicic” służył w oddziale ROAK, DSZ ppor. Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”), który poinformował, że na placu targowym powieszono Żyda. Sawicki powiedział, że po wszystkim oderznął pętlę, na której został powieszony ów Żyd i chwalił się nią kolegom (Jarosz, *Ocalić od zapomnienia...*, s. 76; Relacja Maksymiliana Jarosza z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora).

⁷⁰ W swojej relacji Maksymilian Jarosz powiedział też: „Myśmy, nawet jakby to było faktem, to myśmy nigdy nie powtarzali, że Franczak. Bo jakby to by było, że Żyda, że akurat Żyda. Tu Schultz zabijał naszych, mojego brata zabił, tam jeszcze ilu aresztował? Ilu tu Żydów pozabijał?! No to ja bym jeszcze, kurczę, się chwalił, że...”. Z kolei we wspomnieniach napisał, że działał się to jesienią 1943 r. Żandarmi z miejscowego posterunku mieli wtedy przywieźć Żyda złapanego w Kozicach (Jarosz, *Ocalić od zapomnienia...*, s. 76).

⁷¹ Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora.

⁷² AIPN Lu, 341/30, Wniosek o umorzenie śledztwa, 27 XII 1950 r., k. 33–34; *ibidem*, Wezwanie o ustalenie miejsca pobytu Józefa Franczaka, k. 49, *ibidem*, List gończy za Józefem Franczakiem, k. 51–52. Nieznany z nazwiska funkcjonariusz UB w sporządzonej notatce – zapewne na podstawie informacji TW „Gospodarz” – błędnie przypisał odpowiedzialność za zamordowanie Żyda Szmulika Franczakowi, Janowi K., Stanisławowi K. i Stanisławowi B. Oprócz Franczaka były to zupełnie inne osoby niż te objęte omawianym śledztwem (AIPN Lu, 09/519, t. 2, Notatka informacyjna, 18 V 1955 r., k. 0150 pdf; por. AIPN Lu, 010/696, Notatka ze spotkania z TW „Gospodarz”, 5 IX 1952 r., k. 8).

Zajście w gospodarstwie Brodów

W listopadzie 1953 r. Helena Broda, mieszkanka Majdanu Kawęczyńskiego w powiecie lubelskim, opowiedziała Adamowi Todysowi, oficerowi śledczemu WUBP w Lublinie, o okolicznościach nocnego ataku na jej dom, do którego doszło dziesięć lat wcześniej⁷³. Kobieta pochodziła z Majdanu Kozic Dolnych, a wioska, gdzie mieszkała, jest położona w odległości około 3 km w kierunku północnym od Kozic Górnych. Treść zeznania wskazuje, że zimą z 1943 na 1944 r., około północy, pod jej dom przyszło kilku mężczyzn. Jeden z nich, uderzając w drzwi, miał powiedzieć: „Otwórz, ty stryju żydowski!”. Nie mogąc liczyć na dobrowolne otwarcie drzwi, któryś rozbił je kolbą karabinu i wdarł się do środka. Kobieta wymieniła nazwiska trzech z nich: Józefa Franczaka, Eugeniusza Marciniaka i Króla (w czasie gdy była przesłuchiwana, miał pracować w Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie). Podała również nazwisko Beć, ale nie potrafiła wskazać, o którego z braci chodziło (wymieniła imiona Franciszek, Wacław i Władysław)⁷⁴. Dalej zeznała: „Dokładnie stwierdzić nie mogę, jednak zdaje mi się, że do mieszkania weszli Beć Wacław lub Franciszek czy też Władysław oraz Król, imienia nie znam, i Marciniak Eugeniusz, Franczak natomiast miał rabować nas, wynosząc z komory żywność i garderobę [...]”⁷⁵. Napastnicy mieli wypytywać ją i jej męża Adama o ukrywanych Żydów. Dalej zeznawała: „Po krótkim wymuszaniu na mnie i mężu przez wspomnianych bandytów wydania żydów poczęli nas bić do nieprzytomności i szukać tych żydów [...]”⁷⁶. Z jej zeznania wynika, że

⁷³ Jako pierwszy wspominał o tym Mieczysław Gorzel, który w czasie składania oświadczenia i zeznań był prezesem Związku Włókienniczo-Odzieżowego w Lublinie. Pochodził z Kawęczyna, wioski sąsiadującej z Majdanem Kawęczyńskim. Od 1936 r. mieszkał w Kozicach Górnych, u świeżo poślubionej żony. Obserwował swoich nowych współmieszkańców i stąd miał informacje dotyczące rodziny Beciów i ich okupacyjnej działalności oraz Józefa Franczaka. W czerwcu 1953 r. Gorzel złożył oświadczenie, a miesiąc później został przesłuchany w charakterze świadka. Poinformował, że po wkroczeniu Armii Czerwonej, gdy powstał już Komitet Żydowski w Lublinie, zgłosiła się tam kobieta z Majdanu Kawęczyńskiego o nazwisku Broda. O przebiegu zajścia zawiadomiła pracownika komitetu Józefa Honiga. Miało to przebiegać w obecności przewodniczącego komitetu Mariana Adlera. Gorzelowi mieli o tym opowiedzieć obaj wspomniani przedstawiciele Komitetu Żydowskiego (AIPN Lu, 021/460, Oświadczenie Mieczysława Gorzela z 11 VI 1953 r., k. 9; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Gorzela, 13 VII 1953 r., k. 16). Należy podkreślić, że w działaniach podejmowanych przez Gorzela czynnikiem odgrywającym ważną rolę była głęboka niechęć wobec Władysława oraz Franciszka Beciów. To mogło mieć wpływ na treść składanych zeznań (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Karola Wójcika, 10 VI 1953 r., k. 5 i n.).

⁷⁴ AIPN Lu, 021/460, Protokół przesłuchania świadka Heleny Brody, 9 XI 1953 r., k. 59. Oficer śledczy, zadając Helenie Brodzie pierwsze pytanie, chciał się od niej dowiedzieć, kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach poznała Franciszka i Władysława Beciów.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 60.

⁷⁶ *Ibidem*. Helena Broda zeznała, że nie była w stanie stwierdzić, przez kogo była bita. O personaliach dowiedziała się od Stanisława Reszki, który będąc stolarzem, wykonywał łóże

oboje wraz z mężem zostali brutalnie pobici przy użyciu kolby karabinu, pistoletu i kija. Szczególnie ciężkie obrażenia odniósł jej mąż Adam. Mimo odniesionych urazów gospodarze nie zdradzili usytuowania kryjówki, a napastnicy nie potrafili jej odnaleźć. Po napadzie Helena Broda ponad dwa tygodnie spędziła w szpitalu. Zeznała, że jej mąż na skutek pobicia zmarł po upływie dwóch lat⁷⁷.

Historykowi w trakcie poszukiwań czasami nieodzowny jest łut szczęścia; tak było w tym przypadku. W bardzo skromnie zachowanym, a ponadto poważnie podniszczonym zbiorze archiwalnym dokumentującym działalność AK w Rejonie III udało się odnaleźć, wydawałoby się niewiele znaczący, meldunek. Jest to dotychczas jedyny dokument z okresu okupacji niemieckiej, w którym pojawia się nazwisko Franczaka. Został on sporządzony 17 lipca 1944 r., w gorącym okresie przygotowań do akcji „Burza” i w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej na Lubelszczyznę. Jak wynika z jego treści, był odpowiedzią na pismo, które do dowództwa Placówki AK nr 7 skierował N.N. por. „Niedzielski”. Istnieją przesłanki wskazujące na to, że w tym czasie działał on w ramach miejscowych struktur Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. W okresie przedscaleniowym był prawdopodobnie członkiem Batalionów Chłopskich⁷⁸. Wiadomo, że krewni Heleny Brody byli jego podkomendnymi, i dlatego poskarżył się na postępowanie członków AK. Z dokumentacji piaseckiej placówki AK wynika, że już wcześniej dochodziło do zatargów między „Niedzielskim” i jego podkomendnymi a żołnierzami AK skupionymi w plutonie „X” (Bystrzejowice i sąsiednie wioski)⁷⁹. Niewykluczone, że wydarzenie w gospodarstwie Brodów miało związek z tą napiętą sytuacją.

Funkcyjni z komendy piaseckiej placówki AK sporządzający odpowiedź na raport-skaręgę por. „Niedzielskiego” ocenili jego treść następująco: „częścio-

do karabinu przyniesionego do niego przez Wacława B. i K. Mieli się oni chwalić Reszce, że pobili Brodów za to, iż nie wydali przebywających tam Żydów.

⁷⁷ AIPN Lu, 021/460, Protokół przesłuchania świadka Heleny Brody, 9 XI 1953 r., k. 61.

⁷⁸ AIPN Lu, 0334/7, Dokumenty wyłączone z materiałów operacyjnych WUBP w Lublinie, Raport komendanta Obwodu AK Lublin-Powiat kpt. Stanisława Piotrowskiego „Jara” do Powiatowego Delegata Rządu Jana Chmielewskiego „Przyżyby”, b.d., k. 0024 pdf.

⁷⁹ Szef wywiadu Placówki nr 7 (Piaski), N.N. „Włodzimierz” sporządził meldunek poświęcony relacjom AK z por. „Niedzielskim” na terenie plutonu „X”. Dowódca tegoż plutonu plut. N.N. „Sokół” meldował, że „Niedzielski” miał dokonywać napadów na podległym mu terenie (nałożenie kontrybucji 1000 zł na Andrzeja Kołodziejczyka, pobicie rodziny Michałowskich, z której dwóch synów należało do AK; oba przypadki w Majdanie Kawęczyńskim). „Niedzielski” wykonał nawet wyrok śmierci na jednym z żołnierzy AK, Franciszku Małosze „Sarnie” z pobliskiego Jadwisina, który należał do AK od 1 IV 1944 r. Jak to ujęto w meldunku, „Sarna” nie cieszył się w organizacji dobrą opinią, „podejrzewany o sprawy złodziejskie”. „Niedzielski” wraz z trzema uzbrojonymi partyzantami uprowadził go 8 VI 1944 r. z Majdanu Kawęczyńskiego (AIPN Lu, 0334/7, Dokumenty wyłączone z materiałów operacyjnych WUBP w Lublinie, Informacja „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r., k. 0120 pdf; *ibidem*, Protokół zgonu żołnierza „Sarna”, k. 0150 pdf; AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-44-0.jpg, Meldunek N.N. „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r.).

wo polega na prawdzie, lecz został ujęty stronniczo [...]”⁸⁰. Głównym autorem odpowiedzi był plut. N.N. „Włodzimierz”, pełniący funkcję szefa wywiadu tejże placówki. 21 lipca meldunek ów został kontrasygnowany przez jej komendanta Ignacego Misztala „Przemianę”⁸¹. „Włodzimierz” zgromadził informacje zawarte w dokumencie wspólnie z dowódcą plutonu „X” – plut. N.N. „Sokołem”, na którego terenie doszło do zdarzenia. Jedynym wątkiem meldunku „Włodzimierza” brzmiącym zbieżnie z zeznaniami Heleny Brody było to, że w czasie owego zajścia doszło do zaboru mienia. „Włodzimierz” napisał: „Faktem jest, że w drodze powrotnej z akcji z terenu Chmury [chodzi o teren sąsiedniego Rejonu IV Zemborzyce–Krzczonów–Piotrków, którego komendantem był wówczas por. Władysław Hoffman „Chmura”, „Ordynat” – S.P.] Franczak powracał ze swą drużyną wspólnie z Tisotem [chodzi o Aleksandra Korneta, dowódcę plutonu „X-J” z piaseckiej placówki – S.P.] i u Brody rzekomo coś było zabrane, lecz tylko dlatego, że ten w ogóle przeszkadza miejscowej placówce [...]”⁸². Należałoby tutaj postawić pytanie, czy „Włodzimierz” potwierdzał tymi słowami, że zabór mienia należał do środków represyjnych stosowanych wobec osób uznanych przez miejscową AK za element jej wrogi? Stwierdzenie to może stanowić klucz do zrozumienia innych tego typu akcji, o których będzie mowa w dalszej części tekstu. Zaskakujące jest to, że w warunkach ścisłej konspiracji, w meldunku szefa wywiadu zostało podane prawdziwe nazwisko Franczaka zamiast pseudonimu. W przytoczonym dokumencie padają stwierdzenia, które mają niejako usprawiedliwiać postępowanie grupy Franczaka wobec Brodów. W początkowym fragmencie meldunku również poruszono ten wątek: „wspomniany Broda Adam i Reszka jako świadek nie należą do żadnej Org[anizacji], lecz wręcz przeciwnie, jest przeciwny temu i przeszkadza w ogóle w pracy konspiracji miejscowej, co oświadczył mi ob. Sokół [...]”⁸³. Wobec powyższego „oboje dostali chłostę cielesną za języki, którymi szkodzą miejscowej placówce”⁸⁴. W meldunku ani słowem nie wspomniano o powodzie ataku, o którym w swoich zeznaniach mówiła Helena Broda. Co więcej, przedstawiony przez nią opis zachowania partyzantów bynajmniej nie wskazywał, że było to typowe wykonanie kary chłosty. Ponadto w jej zeznaniu brak informacji, aby partyzanci poinformowali ją i jej męża, że „karę chłosty” wymierzono za szkodzenie miejscowej AK. W końcowej części meldunku jego autor napisał, że podczas akcji

⁸⁰ AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-43-0.jpg, Meldunek N.N. „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r.

⁸¹ „Przemiana” dowodził placówką od kwietnia 1944 r., kiedy zastąpił ogniomistrza Józefa Wicińskiego „Szarego”. Wcześniej „Przemiana” dowodził plutonem „X-A” (Piaski) pod pseudonimem „Kąkol”.

⁸² AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-43-0.jpg, Meldunek N.N. „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*.

w Majdanie Kawęczynskim „[z] tej woli ze strony Franczaka nie ujawniono”⁸⁵. „Włodzimierz” sugerował wręcz, że to krewni Heleny Brody jako podkomendni „Niedzielskiego” spowodowali oskarżenie „o zabranii części prowiantu”. Nie wszyscy jednak oceniali zdarzenie w ten sam sposób. Mianowicie „Włodzimierz” wspominał w meldunku, że towarzyszący tamtej nocy Franczakowi Aleksander Kornet „Tissot” miał zgłosić w dowództwie placówki, że zabrano część prowiantu. W kolejnym fragmencie pisma „Włodzimierz” informował, że nie przeprowadzono oficjalnego dochodzenia i nie przesłuchano pokrzywdzonego w obawie przed jakąś „provokacją” ze strony Adama Brody i Reszki. Brak zaufania do tych ostatnich tłumaczono tym, że są to osoby niepewne i nienależące do żadnej organizacji⁸⁶. Warto zwrócić uwagę, że „Włodzimierz” nie poruszał w meldunku kwestii tego, że akcja była samowolą. Należy przypuszczać, że mieściła się ona w ramach codziennej działalności organizacyjnej.

Nie sposób rozstrzygnąć, co miał na myśli „Włodzimierz”, pisząc, że Brodom wymierzono karę chłosty (czyli ich pobito) „za języki”. W pewnym stopniu dodatkowe światło na kontekst całej sprawy, a także zrozumienie innych okupacyjnych zdarzeń rzuca niedatowany i niepodpisany dokument zatytułowany „Protokół wsi Majdan Kozic Dolnych o przebiegu bandytyzmu żydowskiego”⁸⁷. Pochodzi on prawdopodobnie z 1943 r. i został sporządzony przez komórkę wywiadowczą plutonu bądź piaseckiej placówki. Niewykluczone, że członkowie AK z tej wioski wchodzili w skład macierzystego plutonu terenowego Franczaka. We wstępie autor protokołu zanotował:

Wieś wyżej wymieniona w wysokim procencie jest poszkodowana przez bandy żydowskie. Poszlaki hańby spadły na nią z powodu mieszczących się w niej mieszkańców, a raczej współuczestników bandyckich napadów. Ludzie ci utrzymują wspomnianych bandytów, którzy w zamian przynoszą im zrabowane łupy, jak odzież i żywność. Osobników tych można spotkać tylko w dzień ukrytych u swych przyjaciół [...]”⁸⁸.

W dalszej części zawarto szczegółowe informacje dotyczące rzeczywistych czy też domniemyanych czynów niektórych z mieszkańców wspomnianej miejscowości. Wykaz objął 21 osób. Dla zobrazowania wymowy tego dokumentu warto przytoczyć kilka wyimków:

ukrywa bandy, mieszka na uboczu. Mieszkanie jego jest punktem zbornym przed wyruszeniem na rabunek. Żydów spotkać tam można często i mają

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ Po raz pierwszy ów dokument szeroko omówiono w: Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich...*, s. 288–289.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 288; Zob. też: AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-47-0.jpg; *ibidem*, 35-1072-0-120-48-0.jpg, Protokół z Majdanu Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego.

tam prawdopodobnie swoją kryjówkę pod wiatrakiem. Sam gospodarz jest notorycznym złodziejem sprzed wojny. Odbywają się tam większe zbiorki żydowskie, utrzymuje kontakty handlowe. Jest bandytą z bandy rozbitej, ma kb z amunicją. Uprawia handel z Żydami, jest biednym, ale lepiej żyje jak bogaty. Utrzymuje od dawna najwięcej Żydów. Utrzymują Żydów, biją z nimi bardzo często wieprzki, przyjmują wyroby i sprzedają do miasta. Strzyże bandytów, naprawia im buty i uprawia z nimi handel. Zasługuje na specjalne podkreślenie, [że] uprawiają handel na wysokim stopniu. [...] Po każdym ładunku szmuklerze wnoszą od niego łupy. Mają duże zapasy mięsa, wódki, papierosów i innych zrabowanych rzeczy. W posiadaniu ich są 2 kb i 2 rewolwery. Za zysk z handlu z bandytami postawił córce stodołę. Komunista o wyjątkowo bestialskich instynktach. Człowiek ten zasługuje na największe napiętnowanie. Za czasów swego sołtysostwa brał od Żydów pieniądze jako łapówki. Sprzedał nawet swój karabin bandzie żydowskiej. Odbwały się u niego największe pijatki i rozpusta (Żydówki). W okresie letnim żona jego żywiła Żydów siedzących w zbożach. Zdefraudował i przepił 12 000 zł zebrane za podatki oraz wódkę premiovą. Porachunki osobiste dokonuje przy pomocy bandy⁸⁹.

Lektura dokumentu uzmysławia sposób postrzegania grup żydowskich przez AK z tego terenu jako zdemoralizowanych band rabunkowych, kojarzonych ponadto często z komunistami; co więcej, pokazuje, że kontakty miejscowej ludności polskiej z tymi grupami były oceniane negatywnie. Niewykluczone, że podobne zestawienia sporządzano też w odniesieniu dla innych wiosek i były one podstawą do przeprowadzania takich akcji, jak w przypadku małżeństwa Brodów. Ten problem wymaga jednak przeprowadzenia gruntownych badań naukowych.

W latach 1942–1944 Brodowie w swoich zabudowaniach ukrywali trzy osoby narodowości żydowskiej. Byli to Szlome Akerstein, Cylija (Cwila) Dreszer (oboje z Piask) i Fogel. Dzięki pomocy Brodów wszyscy przetrwali wojnę. Po jej zakończeniu początkowo wyjechali do Berlina, a następnie wyemigrowali do USA. W latach osiemdziesiątych Helena i Adam Brodowie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁹⁰.

W latach osiemdziesiątych, kiedy Helena Broda składała pismo w sprawie przyznania jej pomocy finansowej, nie wspomniała w nim o tym, że jej dom

⁸⁹ Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich...*, s. 288–289; zob. też: AP Lublin, zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 35-1072-0-120-47-0.jpg; *ibidem*, 35-1072-0-120-48-0.jpg, Protokół z Majdanu Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego.

⁹⁰ Magdalena Leszczyńska, *Historia pomocy – Rodzina Brodów*; <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-brodow> (dostęp 31 III 2020 r.); AŻIH, 349/24/266, Helena Broda, k. 11, 17, 29 (dokumentacja odznaczenia Yad Vashem). Szlome Akerstein był synem piaseckiego szewca, u którego rodzina Brodów naprawiała buty. Cylija (Cwila) Dreszer również pochodziła z Piask, przed przybyciem do Brodów uciekła z piaseckiego getta. Była chora na tyfus. Do Brodów przybyli w czerwcu 1942 r. Fogel dołączył do ukrywających się w 1943 r.

został napadnięty przez Polaków, mieszkańców sąsiednich wiosek. Nie wiemy, jak układały się jej stosunki z otoczeniem przez kolejne dziesięciolecia PRL. Być może na skutek jakichś nieprzyjemnych przeżyć lub z obawy o swoje bezpieczeństwo napisała, że w czasie jednej z obław została pobita przez Niemców, którzy żądali wskazania kryjówki Żydów⁹¹.

W kontekście opisanych wydarzeń w gospodarstwie Brodów nasuwa się pytanie, czy w tego typu akcjach skierowanych przeciwko osobom, które zasadnie bądź nie uważano za osoby szkodzące AK, zabór mienia występował sporadycznie, czy częściej. Na pewno nie był on usankcjonowany w żadnym rozkazodawstwie. W tym konkretnym wypadku, sądząc po stanowisku zajęтым przez „Włodzimierza”, nie został on w żaden sposób napiętnowany przez władze zwierzchnie. Nie można wykluczyć, że w trakcie akcji skierowanych przeciwko osobom uznanym przez AK za szkodzące organizacji czy też zidentyfikowane jako członkowie siatki komunistycznej na tego typu praktyki przymykano oczy.

W kontekście poruszanych wcześniej kwestii warto przeanalizować zeznanie złożone we wrześniu 1953 r. przez jednego z mieszkańców Kozic Górnych. Michał Bojarski w czasie okupacji mieszkał w Kozicach Górnych (pochodził z terenu powiatu krasnostawskiego), czasami przyjeżdżał do kuźni, którą prowadził Franciszek Beć. Zapamiętał przebieg spotkania z 1942 r. Powiedział oficerowi śledczemu UB, że zetknął się tam z nieznanym mu osobnikiem, którego ze względu na strój określił mianem „Niemca”. Był on ubrany w podgumowany wojskowy płaszcz niemiecki i czapkę, pod płaszczem nosił zaś ubranie cywilne. Beć miał później poinformować Bojarskiego (brak informacji, kiedy to nastąpiło), że nieznanym mężczyzną był Franczak. Kiedy pili bimber, gospodarz podał zakąskę, a Bojarski wyraził zdziwienie, że w czasach, kiedy większość produktów spożywczych zabierają Niemcy, on dysponuje takim asortymentem. Wtedy Beć wyjął pistolet i oznajmił: „To jest żywiciel nasz, niech się Michał pisze do nas, a braków w tym czasie nie będzie”. Na pytanie Bojarskiego, co to znaczy „do nas”, Beć odpowiedział, że chodzi o wstąpienie do „partyzantki AK”. W tym momencie do rozmowy włączył się nieznanym Bojarskiemu mężczyzna, który z kolei miał powiedzieć: „Do AK, co jednemu weźmie, a drugiemu da i żyjemy jak pany”⁹². Warto zadać pytanie, czy w 1942 r. nazwa Armia Krajowa była już tak szeroko znana na poziomie najniższych ogniw organizacyjnych i czy ów wierszyk mógł być przywołany w tamtym okresie (jest też możliwe, że zeznający błędnie datował opisywane wydarzenie). Należy ponadto pamiętać, że przywołanie przez Bojarskiego w swoim zeznaniu postaci Franczaka (ciągle poszukiwanego) mogło być dla Becia obciążające jako członka PZPR i do niedawna pracownika KW PZPR.

⁹¹ AŻIH, 349/24/266, Helena Broda, k. 6.

⁹² AIPN Lu, 021/460, Protokół przesłuchania świadka Michała Bojarskiego, 14 IX 1953 r., k. 26–27. W zeznaniu powiedział, że przed wojną należał do koła „Wici”, gdzie pod przykrywką prowadzono działalność KPP. Podobną opinię na temat poziomu życia Franciszka Becia w czasie okupacji wyraził też Mieczysław Gorzel (*ibidem*, Oświadczenie, 11 VI 1953 r., k. 10).

O tym, że problem „rekwizycji” istniał, świadczą informacje zachowane w innych źródłach. Ich przebieg nie zawsze miał taki finał jak w przypadku Brodów. Świadczy o tym chociażby przekaz Jana Kołodziejczyka ze wsi Majdanek Kozicki. Zeznał on, że w grudniu 1943 r. woził swoją furmanką bądź saniami Józefa Franczaka wraz z czterema jego podkomendnymi (oprócz dowódcy znał jeszcze dwóch: Franciszka i Władysława Beciów). Wszyscy przewożeni przez niego mężczyźni byli uzbrojeni w broń długą, a dowiózł ich pod wskazany adres w Kolonii Bystrzejowice. Tam udali się do nieznanego Kołodziejczykowi gospodarza w poszukiwaniu broni. Czekał na nich przez trzy godziny, a tak zapamiętał moment, kiedy wrócili: „Z chwilą powrotu do furmanki Franczak bardzo krzyczał [na] Becia Władysława o to, że zabrał jakieś konfitury, które następnie musiał odnieść, bo go Franczak wygonił [...]”⁹³. Kołodziejczyk wspominał jeszcze o poszukiwaniu amunicji u jednego gospodarza w nieznanej miejscowości. W tym celu przekopywali ziemię, ale próby odnalezienia zakończyły się niepowodzeniem⁹⁴.

Niewykluczone, że częstotliwość przeprowadzania akcji o takim charakterze przez drużynę Franczaka wynikała z tego, że był on podoficerem żandarmerii (wchodził do konspiracji jako kapral, by w połowie 1944 r. prawdopodobnie awansować na stopień sierżanta), z jednej strony więc mógł odpowiadać za stan bezpieczeństwa plutonu, co wiązało się z odbieraniem broni osobom niezorganizowanym bądź członkom innych organizacji konspiracyjnych, z drugiej zaś pozwalało to na zwiększenie potencjału zbrojnego plutonu, czy placówki.

Okoliczności śmierci grupy Żydów w Kozicach Górnych

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, najbliższymi współpracownikami/ współtowarzyszami Józefa Franczaka w okresie okupacji byli bracia Franciszek i Władysław Beciowie. Pierwsze wydarzenie, w kontekście którego nazwiska

⁹³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Kołodziejczyka, 20 X 1953 r., k. 38–39. Prawdopodobnie o tym samym wydarzeniu mówił w swoim zeznaniu Michał Bojarski, który słyszał o tym od wspomnianego Jana Kołodziejczyka, choć zapewne pomyliły mu się miejscowości. Jego zdaniem miało to być w wiosce położonej w kierunku Bychawy, a więc w przeciwnym do Kolonii Bystrzejowice. Bojarski zeznał: „W tym czasie, kiedy weszli do mieszkania i zabrali temu chłopu broń, to Beć Franciszek i Władysław stali na warcie, a Franczak z Kołodziejczykiem byli w mieszkaniu. W tym czasie zamiast stać na warcie, Beć jeden i drugi zabrali z komory temu chłopu soki, ubrania, koszule i przynieśli na furmankę. Kiedy Franczak z Kołodziejczykiem przyszedł do furmanki, spytał Franczak: «Kto to przyniósł i skąd to jest?», więc Becie powiedzieli, że to jest od tego chłopca z komory. W tym czasie Franczak wydobyl pistolet i powiedział, «Jak zabrałeś broń to nie zabieraj łachów!», i te zrabowane rzeczy Beć Władysław musiał oddać [...]”. Pozostawiając go z tymi rzeczami, pozostała trójka odjechała do Kozic Górnych (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Michała Bojarskiego, 14 IX 1953 r., k. 28–29).

⁹⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Kołodziejczyka, 20 X 1953 r., k. 39.

obu braci zostały wymienione w jednym ze źródeł⁹⁵, nastąpiło w listopadzie 1942 r. w Kozicach Górnych (rodzinna miejscowość ich i Franczaka).

Świadkiem tego tragicznego zajścia był m.in. szesnastoletni Jerzy Górnicki (pochodzący z Załucza, w powiecie włodawskim), pracujący wówczas w obejściu Adamka – zastępcy sołtysa tej wioski. Podczas rąbania drewna zauważył grupę ludzi biegnącą do pobliskiego lasu obok miejscowości Chmiel. Jak się później okazało, byli to Żydzi, mężczyźni, kobiety i dzieci, uciekinierzy z piaseckiego getta, gdzie Niemcy przeprowadzali masową egzekucję na miejscowym kirkucie. Działo się to 8 listopada 1942 r.⁹⁶ Górnicki następująco zapamiętał dalszy bieg zdarzeń: „Za jakieś pół godziny przybiega sąsiad J.Z.⁹⁷ i zwołuje chłopów, żeby szli łapać Żydów, bo uciekają. [...] Chłopi, którzy się zebrali, pobiegli za tymi Żydami, złapali ich i przyprowadzili [...]”⁹⁸. O tym, co stało się później, oprócz przywołanej relacji dowiadujemy się z dwóch anonimów⁹⁹. Autor drugiego, sporządzonego najpewniej na początku 1953 r., a następnie przesłanego do Prokuratury Generalnej w Warszawie, pisał:

⁹⁵ AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Anonim. Do komendanta Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Prośba! [dekretacja prawdopodobnie 11 V 1949 r.], k. 112–113

⁹⁶ W 1939 r. społeczność Piask liczyła ponad 7 tys. mieszkańców, z czego ponad 5 tys. stanowiła ludność żydowska (Lucjan Świetlicki, *Losy ludności żydowskiej w Piaskach w latach okupacji*, „Region Lubelski” 1986–1990, t. 4 [6], s. 57).

⁹⁷ Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, Relacja Jerzego Górnickiego z 4 III 2010 r., <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=43533&dirids=1> (dostęp 6 IV 2020 r.). W dalszej części relacji Górnicki podał, że ów mieszkaniec, po wojnie został funkcjonariuszem UB w Lublinie. Prawdopodobnie chodzi o Józefa Z., który w okresie od 26 III 1946 do 31 VIII 1947 r. służył w charakterze wartownika, a następnie naczelnika aresztu wewnętrznego komendatury WUBP w Lublinie. Urodził się w 1918 r., w Kolonii Wygnanowice, gm. Rybczewice, pow. Krasnystaw (kilka kilometrów od Kozic Górnych, w kierunku południowo-wschodnim). W 1939 r. ożenił się z mieszkanką Kozic Górnych, gdzie zamieszkał. Od marca 1945 r. był członkiem PPR. Zrezygnował z pracy w UB ze względu na niskie zarobki (AIPN Lu, 028/1467, Teczka personalna funkcjonariusza UB, k. 3, 8, 34).

⁹⁸ Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, Relacja Jerzego Górnickiego.

⁹⁹ Anonimy zostały napisane odręcznie, każdy jest innego autorstwa. O wiele więcej szczegółów zawierał ten z 1949 r. Autor nie krył swego głębokiego rozczarowania tym, że część osób, które określał mianem „faszystów” i którym zarzucał złą reputację z czasów okupacji niemieckiej, w czasie pisania anonimu pracowała na stanowiskach urzędniczych. Anonim jest pełen błędów ortograficznych i gramatycznych, które poprawiono, by ułatwić lekturę. Na wstępie autor pisał: „Otóż obywatelu komendancie, jest sprawa tego rodzaju. Tam do was w Lublinie naczepiało się tyle faszystów z Dołów [chodzi o Kozice Dolne – S.P.] i Kozic Górnych, że aż się niemiło na to patrzeć. Na przykład za czasów okupacji niemieckiej chodzili, jeździli, rabowali ludzi, dwory, gorzelnie, zwozili spirytus, zwozili świnie, bydło. Pili, jedli, co tylko chcieli. To czynili wspólnie z Franczakiem Józwem, a dzisiaj oni są znowuż w nowej Demokracji panami, czyli urzędnikami [...]”. Wydaje się, że przywołanie w tym ustępie nazwiska Franczaka miało stanowić dodatkowy materiał obciążający, gdyż w tym okresie był on postrzegany przez władzę komunistyczną jako groźny „bandyta”, który ciągle się ukrywał (AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Anonim (1949 r.), k. 112; AIPN Lu, 021/460, Anonim do Prokuratury Generalnej w Warszawie. Data wpływu 27 IV 1953 r., k. 42).

Przygnali wszystkich do wsi, których bili pałkami i po drodze rabowali ich z dolarów i złotych rzeczy. Przygnali do remizy i zamknęli. Dali znać Niemcom. Ci przyszedli, wystrzelali. Sprawcami byli wartownicy, którzy odbierali im dolary i po śmierci potrafili ich rozbierać do koszuli. Zęby złote powyjmowali¹⁰⁰.

Nieco inaczej przebieg wydarzeń zapamiętał Górnicki. Z jego relacji wynika, że wszystkich schwytanych Żydów zgromadzono koło stodoły Adamka, u którego Górnicki pracował i mieszkał. Przetrzymywano ich tam do chwili przybycia Niemców. Po przyjeździe kobiety i dzieci oddzielono od mężczyzn. One zostały w dotychczasowym miejscu, a mężczyzn doprowadzono w pobliże odległej o 100–150 metrów remizy, gdzie zostali rozstrzelani. Dalej Górnicki wspominał:

Wtedy zobaczyłem obraz, którego nie zapomnę do końca życia – jedna z Żydówek uklękła przed tym J.Z., który był inicjatorem łapanek, i zaczęła prosić, aby wypuścił, chociaż to małe dziecko, dziewczynkę, która miała wtedy 10, może 12 lat. Ten J.Z. trzymał w ręku kłonicę i uderzył tą Żydówkę, ona upadła, kopnął ją jeszcze i powiedział: „Ty k..., jazda pod stodołę”. Niemcy zabili na miejscu tą Żydówkę i dziecko, a resztę zabrali i kolejno na podwórkach rozstrzelali, tak że na każdym podwórku były jakieś trupy [...]¹⁰¹.

Egzekucji miało dokonać trzech Niemców stacjonujących w majątku w Kozicach Dolnych: Wallis (kierownik administracyjny majątku), Johan oraz N.N.¹⁰²

Największe rozbieżności dotyczą liczby ofiar tej zbrodni (od 12 do 37). Najbardziej precyzyjne dane zawiera raport Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, w którym podano, że zamordowano czterech mężczyzn, cztery kobiety i czworo dzieci¹⁰³. W anonimie z kwietnia 1953 r. podano,

¹⁰⁰ AIPN Lu, 021/460, Anonim (1953 r.), k. 42.

¹⁰¹ Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, Relacja Jerzego Górnickiego; Aleksander Lens, rolnik z Kozic Dolnych, zeznał, że na jego polu zabito, a następnie zakopano dziewięć osób (AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Lensa, 21 X 1949 r., k. 127). Z innych dokumentów wynika, że na polu Wojciecha Szołdry zakopano siedem osób (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Szołdry, 21 X 1949 r., k. 129–130), a na polu Andrzeja Dirby kolejnych trzech lub czterech zabitych Żydów (*ibidem*, Notatka służbowa z 21 X 1949 r., k. 132). To, że w tych miejscach zakopano zamordowanych Żydów, potwierdził autor anonimu z 1949 r. Podał, że mogiła na polu Andrzeja Dirby znajdowała się koło figury (zapewne chodzi o przydrożną kapliczkę). Według Czesława Nowaka szczątki zakopanych Żydów spoczywają tam do chwili obecnej (Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora). O tym, że nie przeprowadzono ekshumacji, mowa jest również w dokumencie z marca 1969 r. sporządzonym przez OKBZH w Lublinie (AIPN Lu, 501/46, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie zebrane w latach 1968–1970 dotyczące miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich na terenie pow. Lublin, gr. Kawęczyn, Bystrzejowice, Janówek..., k. 0230–0231 pdf).

¹⁰² *Ibidem*; AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Anonim (1949 r.), k. 112–113.

¹⁰³ AIPN Lu, 501/46, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie..., k. 0230–0231 pdf.

że życie straciło 14 osób¹⁰⁴. W przywoływanej wcześniej relacji Jerzy Górnicki przyznawał, że nie pamięta dokładnej liczby ofiar. Podał, że było ich 27 lub 37. Z kolei 26 zabitych podał autor pierwszego anonimu, z maja 1949 r.¹⁰⁵ Natomiast ponad 20 pomordowanych przytaczał funkcjonariusz PUBP w Lublinie Zbigniew Kusiak, który w maju 1949 r. zbierał informacje w tej sprawie¹⁰⁶.

W obecnej chwili niemożliwe jest jednoznaczne i odpowiedzialne wskazanie nazwisk mieszkańców Majdanka Kozickiego, Kozic Górnych czy Kozic Dolnych, którzy według przywołanych źródeł mieli brać udział w schwytaniu, doprowadzeniu, obrabowaniu, pilnowaniu Żydów czy przekazaniu informacji Niemcom. Warto zauważyć, że w przywoływanym dokumencie OKBZH w Lublinie nie ma informacji o jakimkolwiek udziale Polaków (podobnie jak w zeznaniach przesłuchiowanych Polaków). Według ustaleń Komisji Żydów mieli schwytąć Niemcy. W innych źródłach znajdują się wskazania dotyczące osób, które mogły brać w tym udział, ale żadnej z nich nie postawiono zarzutów karnych po wojnie. W przywoływanym już anonimie z maja 1949 r. autor jako współodpowiedzialnych wymienił sześciu mężczyzn: Franciszka Beca (członek PPR/PZPR, były komendant ORMO w Kozicach Górnych) i Władysława Beca (członek PPR/PZPR, tajny współpracownik UB, Kozice Górne). Dalej w anonimie przywoływano: Józefa Z. (były funkcjonariusz UB, członek PPR/PZPR, Kozice Górne), D., Tadeusza O. (członek ORMO) i Władysława O.¹⁰⁷ Z kolei wzmiankowany już wcześniej Zbigniew Kusiak, funkcjonariusz PUBP w Lublinie, podał w swoim raporcie nazwiska następujących osób: Czesława P. (członek PPR [sekretarz koła], TW, komendant warty nocnej we wsi w czasie okupacji, komendant ORMO, Kozice Górne); Władysława O. (członek miejscowej OSP, Kozice Górne); Józefa D. (członek PZPR); Marcina D. (członek PZPR, komendant ORMO, Kozice Dolne, przebywał w więzieniu); Karola W. (członek miejscowej OSP, Kozice Górne; w tym czasie ukrywał się, był podejrzany o zabicie dwóch kobiet). Kusiak stwierdził ponadto, że oprócz wymienionych w opisywanym wydarzeniu udział brało wielu innych uczestników¹⁰⁸.

W relacji Górnickiego oraz w anonimie z 1949 r. przywoływana jest ta sama postać Józefa Z. Górnicki wskazał go jako prowodyrę, który miał zwoływać chłopów, „żeby szli łapać Żydów”. Natomiast w raporcie funkcjonariusza UB i we wspomnianym anonimie powtarza się osoba Władysława O.

Wydaje się, że funkcjonariuszom aparatu represji niezbyt zależało na tym, żeby wyjaśnić okoliczności i ustalić współsprawców. Zapewne wynikało to

¹⁰⁴ AIPN Lu, 021/460, Anonim (1953 r.), k. 42.

¹⁰⁵ AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Anonim (1949 r.), k. 113.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Wywiad funkcjonariusza PUBP w Lublinie Zbigniewa Kusiaka z 24 V 1949 r., k. 120.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Anonim (1949 r.), k. 112–113.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Wywiad funkcjonariusza PUBP w Lublinie Zbigniewa Kusiaka z 24 V 1949 r., k. 120.

z tego, że potencjalni podejrzani byli związani z PPR/PZPR i ORMO. Wskazywałby na to fragment raportu Kusiaka, który po wpłynięciu anonimu wiosną 1949 r. przeprowadził rozeznanie i dzielił się takimi oto spostrzeżeniami:

Wyjaśniam, że w toku przeprowadzonego wywiadu ustaliłem, iż fakt zapodany zaistniał w Kozicach Górnych i Dolnych, gm. Piaski, pow. Lublin. Zajście to jest bardzo zawikłane i wymaga pracy planowej i poufnej, gdyż jak ustaliłem, są w to zamieszani czł[onkowie] PZPR oraz takie osoby, które mogą na skutek tego zbiec i ukrywać się [...] ¹⁰⁹.

Zapewne równie ważne było to, że wśród potencjalnych podejrzanych znajdowały się osoby zarejestrowane przez UB jako tajni współpracownicy.

Powojenne rozdroża

Wkroczenie na Lubelszczyznę Armii Czerwonej oraz objęcie władzy przez komunistów postawiło przed Franczakiem oraz jego współtowarzyszami z konspiracji pytanie, co robić dalej. Decyzje podjęte przez wspomnianą trójkę na przełomie 1944 i 1945 r. miały decydujący wpływ na to, jak potoczyły się ich dalsze losy. Koleje życia braci Beciów w okresie powojennym będą stanowić niezmiernie ciekawy kontrpunkt do dziejów Franczaka.

W drugiej połowie 1944 r. (prawdopodobnie w okresie sierpień–wrzesień) wszyscy trzej znaleźli się w szeregach ludowego WP. Franczak – jak wiele na to wskazuje – służył w wojsku pod fałszywym nazwiskiem Józef Bagiński, prawdopodobnie w stopniu szeregowego. Jego jednostka stacjonowała w Kąkolewnicy w powiecie radzyńskim. Zdezerterował z niej prawdopodobnie w początkach 1945 r.¹¹⁰ Władysław Beć przez dziesięć miesięcy służył w 4 Batalionie Ochrony Sztabu WP, a jego brat Franciszek w nieznanej jednostce, do sierpnia 1945 r.¹¹¹ Już jesienią 1944 r. Franciszek Beć wstąpił do PPR, natomiast po zdemobilizowaniu z wojska został w Kozicach Górnych organizatorem samoobrony, z której następnie utworzono pod jego komendą miejscową komórkę ORMO. Funkcję tę sprawo-

¹⁰⁹ *Ibidem*, Wyjaśnienia do przedsięwzięć szefa PUBP w Lublinie z 24 V 1949 r., k. 116.

¹¹⁰ Jerzy Pielecki przekazał SB, że przed wojną wraz z Franczakiem był słuchaczem szkoły podoficerskiej, a w 1944 r. mieli razem służyć w Samodzielnej Kompanii Ochrony Sztabu II Armii WP (AIPN Lu, 09/519, t. 3, Notatka służbowa, 9 I 1961 r., k. 0010 pdf). Z kolei były informator UB o krypt. „15” twierdził, że jesienią 1944 r. razem z Franczakiem był słuchaczem szkoły podchorążych przy 7 DP w Kąkolewnicy. Franczaka skierowano tam podobno z 33 pp, stacjonującego w Borkach. Po upływie czterech miesięcy Franczak miał zdezerterować (AIPN Lu, 011/508, t. 2, Notatka informacyjna z 4 III 1957 r., k. 159 pdf). Zob. też: Maksymilian Mieczysław Jarosz, *Ratuj się synu!* [w:] Marek A. Koprowski, *Żołnierze Wyklęci. Łapali go i dostał czapę*, Zakrzewo: Replika, 2015, s. 208 i n. Jarosz wspominał, że Franczak przyjeżdżał na przepustki i zapraszał Jarosza oraz kolegów, żeby poszli postrzelać z visa. Zapamiętał, że „Laluś” świetnie strzelał (Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora).

¹¹¹ AP Lublin, KW PZPR w Lublinie, 35/1267/844, Ankieta rejestracyjna, k. 17–18.

wał do czerwca 1946 r. Podobnie jak starszy brat, również Władysław w 1945 r. znalazł się w szeregach PPR¹¹². Był też organizatorem ORMO w Siostrzytowie, a 15 października 1945 r. ujawnił się przed Komisją Likwidacyjną AK w Lublinie¹¹³. Obaj jako członkowie partii i ORMO ochraniali lokale, w których odbywało się głosowanie w tzw. referendum ludowym w czerwcu 1946 r. i w czasie wyborów parlamentarnych w styczniu 1947 r. (Władysław był nawet przewodniczącym Komisji Obwodowej). Bracia kontynuowali swoją działalność partyjną w PZPR.

Po dezercji z wojska Franczak przez jakiś czas przebywał w Zduńskiej Woli, Łodzi i Sopocie, gdzie pracował w Spółdzielni Marynarzy¹¹⁴. Nadal posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Józef Bagiński. Niewykluczone, że został przez kogoś rozpoznany i prawdopodobnie pod koniec 1945 lub na początku 1946 r., w obawie przed aresztowaniem, opuścił Sopot i wrócił w rodzinne strony. Utrzymywał kontakty konspiracyjne z czasów okupacji, m.in. z ppor. Antonim Kopaczewskim „Lwem” i partyzantami z jego oddziału zbrojnego. O święcie 16 czerwca 1946 r. został zaskoczony wraz z Franciszkiem Hołotą „Małym” w Kolonii Żuków i pojmany przez grupę operacyjną WUBP w Lublinie, wzmocnioną przez miejscowych członków ORMO. Nocą z 16 na 17 czerwca przewożono go wraz z pozostałymi zatrzymanymi (prawdopodobnie było ich dziesięciu) ciężarówką w stronę Lublina. Przekazy źródłowe wskazują właśnie jego jako inicjatora akcji zaatakowania konwojentów, rozbrojenia ich i ucieczki. Do zdarzenia doszło w okolicach Wólki Abramowickiej, położonej kilka kilometrów na południe od Lublina. W trakcie walki zginęło czterech członków grupy operacyjnej (w tym kobieta). Wszyscy aresztanci zbiegli, zabierając zdobytą broń¹¹⁵. Na początku 1947 r. „Laluś” dołączył do oddziału powinowskiego kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, gdzie objął dowództwo nad zorganizowanym przez siebie kilkusobowym patrolem zbrojnym. W 1947 i 1948 r. wykazywał on sporą aktywność: 24 sierpnia 1947 r. na czele sześciu lub siedmiu partyzantów wkroczył na zabawę dożynkową w Gardzienicach. Zastrzelili komendanta posterunku w Rybczewicach Tadeusza Bielszę. W wyniku strzelaniny z dwoma pozostałymi milicjantami zginął postronny uczestnik zabawy, a kilku innych zostało rannych.

¹¹² W zaświadczeniu wydanym przez KP PPR podano, że aktywnym członkiem partii został od 13 VI 1946 r. (AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Zaświadczenie, 21 IV 1947 r., k. 105).

¹¹³ *Ibidem*, Arkusz ewidencyjny z 15 X 1945 r., k. 104. W jednym z wypełnionych dokumentów Władysław Beć podkreślał, że nie godził się z tym, iż podczas ujawnienia jesienią 1945 r. wciągnięto go na listę byłych członków AK. Eksponował to, że czuł się członkiem BCh (AIPN Lu, 09/18, t. 1, Ankieta specjalna Władysława Becia z 30 VIII 1947 r., k. 60. [Taką samą ankietę wypełniali funkcjonariusze UB]).

¹¹⁴ Zdaniem Wacława Szaconia Franczak w trakcie pobytu w Sopocie próbował znaleźć sposób przedostania się do Szwecji (Rozmowa Stanisława Kuźnika z Wacławem Szaconiem z 2 IV 2008 r., kopia w zbiorach autora).

¹¹⁵ AIPN Lu, 136/26, Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków organizacji AK-WiN Obwód Lublin-Powiat, k. 0086 pdf; Sławomir Poleszak, *Ostatni leśny. Sierż. Józef Franczak „Laluś”, „Lalek”, (1918–1963), „Wyklęci”* 2016, nr 2, s. 82–83.

Z kolei 22 października 1947 r. partyzanci w podobnej sile, dowodzeni przez „Lalusia”, podstępem rozbroili posterunek MO w Wysokiem w powiecie krasnostawskim, gdzie zastrzelili miejscowego naczelnika poczty Aleksandra Winiarskiego, zarazem członka PPR i komendanta gminnego ORMÓ, a następnie zabrali towary z miejscowego sklepu Samopomocy Chłopskiej¹¹⁶.

Kres działalności patrolu położyła zasadzka z 13 maja 1948 r. koło wsi Kolonia Krzczonów Drugi w powiecie lubelskim, zastawiona przez funkcjonariusza PUBP w Lublinie i milicjantów z posterunku MO w Krzczonowie, w którą wpadło pięciu partyzantów jadących furmanką. Na skutek ostrzału na miejscu poległo dwóch leśnych, jeden został ciężko ranny (później zmarł), jeden odniósł lekkie rany. Bez szwanku wyszedł jedynie „Laluś”¹¹⁷. Od połowy 1949 r. miał luźny kontakt z pozostałościami podziemia, biorąc udział w pojedynczych akcjach. Ostatnią z nich był napad na Gminną Kasę Spółdzielczą w Piaskach 10 lutego 1953 r., w czasie której zabito komendanta miejscowego posterunku MO sierż. Tadeusza Stojka. Zginął też dowodzący akcją Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”. Od 1953 r. przez następne dziesięć lat Franczak ukrywał się samotnie¹¹⁸.

Zaangażowanie braci Beciów po stronie nowej władzy było zapewne uważnie obserwowane przez komórki lokalnej konspiracji niepodległościowej. Świadczy o tym chociażby to, że obaj zgodnie twierdzili, iż ze względu na pogróżki ze strony „band reakcyjnych” byli zmuszeni przenieść się do Lublina. Być może dzięki temu ocalili życie, tym bardziej że w obu rodzinach doszło do ofiar śmiertelnych, w okolicznościach, które trudno dziś wyjaśnić. Nie można wykluczyć, że miały one związek z tym, że bracia Beciowie i Franczak znaleźli się po różnych stronach powojennego konfliktu. Wydarzenia te rozegrały się w drugiej połowie 1946 r.¹¹⁹ Pierwszą ofiarą był Stanisław Dębski, pochodzący z Siostrzytowa, ożeniony z Karoliną Beć, siostrą Franciszka i Władysława. Dębski był członkiem PPR, komendantem ORMÓ oraz przewodniczącym GS SCH w Kozicach Górnych. Zginął 10 października 1946 r., zastrzelony w młynie Karola Wójcika w Kozi-

¹¹⁶ AIPN Lu, 19/225, Akta sprawy karnej Władysława Domonia i in.; Meldunek komendanta powiatowego KP MO w Krasnymstawie por. Bronisława Stańczyka do KW MO w Lublinie, 25 VIII 1947 r., k. 99; *ibidem*, Raport PUBP w Krasnymstawie z 23 X 1947 r., k. 168.

¹¹⁷ AIPN Lu, 043/15, Raporty specjalne, informacje oraz telefonogramy dotyczące napadów rabunkowych oraz przeprowadzonych operacji Wydziału III WUBP Lublin za okres od 10 I do 24 XII 1948 r., Raport specjalny w sprawie potyczki z bandą Franczaka w dniu 13 V 1948 r., szefa WUBP w Lublinie mjr. Franciszka Zalewskiego do Departamentu III MBP w Warszawie z 25 V 1948 r., k. 73.

¹¹⁸ *ibidem*; więcej zob. Poleszak, *Kryptonim „Pożar”*...

¹¹⁹ AIPN Lu, 09/18, t. 2, Notatka służbowa z 2 II 1962 r., k. 22. Eugeniusz Marciniak, indagowany w lutym 1962 r. przez funkcjonariusza SB ppor. Ludwika Tarachę, podsumował to w następujący sposób: „Becie w okresie okupacji tworzyli jedną szajkę z Franczakiem, a po wyzwoleniu strzelali się”. Warto pamiętać, że autor tych słów w czasie okupacji był najpewniej podkomendnym Franczaka „Lalusia”. O konflikcie między Władysławem Beciem i Józefem Franczakiem wspominał w swoim zeznaniu Edmund Kuss (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Edmunda Kussa, 29 VII 1954 r., k. 6).

cach Dolnych¹²⁰. W jednym z protokołów przesłuchań zeznający jako sprawcę tego czynu wskazał Józefa Franczaka¹²¹. Henryk Pająk twierdził, że Dębski został skazany na karę śmierci przez sąd oddziałów mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” w 1945 r. Powodem miało być denuncjowanie żołnierzy AK do NKWD. Zdaniem Pajaka wykonywanie wyroku przez Franczaka byłoby dla niego niebezpieczne, ponieważ był powszechnie znany w okolicy¹²². Są przesłanki na rzecz tezy, że w tym czasie, kilka miesięcy po ucieczce z transportu pod Wólką Abramowicką w czerwcu 1946 r., Franczak był związany z jednym z operujących tam pododdziałów „Zapory”, dowodzonym przez por. Tadeusza Skraińskiego „Jadzinka”. Nie można wykluczyć, że podejrzenie skierowane na Franczaka miało związek ze śmiercią jego szwagra Mieczysława Maciejewskiego z Majdanu Kozic Dolnych, ożenionego z siostrą Franczaka Genowefą. Maciejewski miał być świadkiem śmierci Dębskiego. Został uprowadzony przez nieznaną sprawców, torturowany, zabity, a jego zwłoki zostały zakopane w lesie¹²³. Odnaleziono je prawdopodobnie w grudniu 1946 r.¹²⁴ Ponad rok wcześniej z wyroku podziemia męża straciła również najmłodsza siostra Franczaka, Celina¹²⁵.

Po wyjeździe do Lublina starszy z braci Beciów rozpoczął pracę w Komitecie Wojewódzkim PPR. Początkowo wykonywał obowiązki szofera-mechanika, a następnie pracownika biura przepustek. Docelowo trafił do Wydziału Ogólnego KW w charakterze referenta socjalnego. W czerwcu 1953 r. zwolniono go z komitetu. Jego problemy nie wynikały jedynie z kwestii merytorycznych „za niewywiązywanie się z pracy”, ale były też pochodną kłopotów jego młodszego brata, którego w grudniu 1952 r. usunięto z szeregów PZPR¹²⁶. Żona Franciszka

¹²⁰ AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Zaświadczenie, k. 105; por. AIPN Lu, 136/26, Karty na czyny przestępcze, k. 0160 pdf. W dokumencie podano, że do zastrzelenia Dębskiego doszło 13 X 1946 r. Miała tego dokonać niezidentyfikowana 13-osobowa grupa zbrojna. W opisie nie potwierdzono, że był komendantem ORM. Napastnicy mieli od niego zabrać dwa pistolety i granat, a kasjerowi młyna ponad 7 tys. zł.

¹²¹ Źródło jest mało wiarygodne. Zeznający był osobą napływową. W Kolonii Wilczopole mieszkał dopiero od 1945 r. Nie znał dokładnie okolicznych realiów i mieszkańców. Powtarzał niedokładnie zasłyszane informacje. W tym wypadku zeznał np., że szwagier Beciów miał na nazwisko Bednarski, a do zabicia go doszło latem 1947 r. To on zeznał, że podczas opisywanego wcześniej zajścia w Kolonii Skrzynice zginęło 13 Żydów (AIPN Lu, 09/18, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Edmunda Kussa, 29 lipca 1954 r., k. 6).

¹²² Pająk, *Oni się nigdy nie poddali...*, s. 232.

¹²³ *Ibidem*.

¹²⁴ W tym przypadku zapisy znajdujące się w dokumentacji parafii Piaski nie wyjaśniają wątpliwości. Wynika z nich, że zgon Mieczysława Maciejewskiego nastąpił 23 XII 1943 r., choć akt zgonu został wystawiony 18 XII 1946 r. (Wypisy z ksiąg Parafii Rzymskokatolickiej Podwyższenia Krzyża Świętego w Piaskach).

¹²⁵ Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora.

¹²⁶ Decyzję podjęto na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Lublinie z 5 VI 1953 r. (AP Lublin, KW PZPR w Lublinie, 35/1267/844, Teczka personalna Franciszka Becia, Wyciąg z protokołu nr 24/53 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 5 VI 1953 r., k. 21).

Becia również była zatrudniona na etacie w KW PPR/PZPR, jako pracownica fizyczna. Przez następne siedem lat Franciszek pracował w różnych przedsiębiorstwach w Lublinie, aż w listopadzie 1960 r. zatrudnił się w Fabryce Samochodów Ciężarowych. Zmarł w maju 1976 r. w Lublinie¹²⁷.

Młodszy z braci realizował się zawodowo w Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej. Zachowana dokumentacja wskazuje na to, że 7 maja 1946 r. spisał własnoręcznie zobowiązanie do współpracy z UB. Miał się posługiwać pseudonimem „Las”¹²⁸. Do współpracy miał go pozyskać na tzw. uczucia patriotyczne szef lubelskiego PUBP por. Mikołaj Joszczuk, który następnie utrzymywał z nim kontakt operacyjny. Brak zachowanych doniesień uniemożliwia dokładne scharakteryzowanie obszarów jego aktywności. Z raportów UB wynika, że głównym jego osiągnięciem było przyczynienie się do rozbicia części oddziału NSZ sierż. Stefana Brzuszką „Boruty”, dowodzonego przez jego zastępcę por. Stanisława Maińskiego „Marysia” (wcześniej komendanta gmachu PUBP w Lublinie, skąd jednak zdezerterował 26 czerwca 1945 r.). Władysław Beć z Maińskim znali się od 1940 r. W czasie okupacji Maiński pracował na stacji kolejowej w Biskupicach. W maju 1946 r. grupa „Marysia” obrabowała spółdzielnię w Siostrzytowie. Przed akcją Beć miał krótko rozmawiać z dowódcą. Po wycofaniu się grupy partyzanckiej z Siostrzytowa poinformował o napadzie por. Joszczuka. W późniejszych zeznaniach chwalił się, że zapowiedział Joszczukowi, iż w ciągu dwóch tygodni doprowadzi do jej likwidacji. Otrzymał instrukcję, jak ma tego dokonać. Do pomocy nakłonił jednego z mieszkańców wsi Białka, Franciszka D. Po upływie tygodnia czasu Franciszek D. miał poinformować Becię, że grupa „Marysia” kwateruje w zabudowaniach Juliana Olchowego w Białce (wioska oddalona od Siostrzytowa około 5 km). Dalszy bieg zdarzeń przedstawił w następujący sposób:

Na te słowa wziąłem swego konia i przyjechałem do Piask na punkt kontrolny, gdzie za umówionym hasłem porozumiałem się z szefem Joszczukiem. Na tej podstawie Maiński wraz z sześcioma swymi kolegami z bronią w ręku został złapany. Po złapaniu bandy Maińskiego otrzymałem od szefa Joszczuka 4 tys. zł i pistolet TT, który miałem do obecnego czasu [...] ¹²⁹.

¹²⁷ *Ibidem*, Ankieta rejestracyjna członka PZPR z 17 IV 1975 r., k. 3–5; k. 13; *ibidem*, Życiorys, k. 22; *ibidem*, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR, k. 52–54.

¹²⁸ AIPN Lu, 003/2247, t. 1, Teczka personalna rezydenta „Las”, Zobowiązanie, k. 19. Zachowało się kilkanaście pokwitowań za pobrane kwoty pieniędzy (*ibidem*, k. 42–52).

¹²⁹ AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Becię, 23 VIII 1947 r., k. 60–61. Nieco inny przebieg wydarzeń wyłania się z raportu por. Joszczuka. Przede wszystkim bardzo wysoko oceniał pracę informatora. „Dokonał bardzo poważnego zadania, skontaktował się z bandą «Boruty» i nawiązał ścisły kontakt z Maińskim, czł[onkiem] bandy, którego upoił i zawiadomił o tym mnie i potem została ta grupa ujęta wraz z dowódcą Maińskim i kilkoma innymi. [...] Pracuje przeważnie na terenie gmin: Biskupice, Milejów, Piaski [...]” (AIPN Lu, 003/2247, t. 1, Raport szefa PUBP w Lublinie z 20 VIII 1947 r., k. 14).

Finał akcji nastąpił 16 maja 1946 r. w Białce, gmina Jaszczów, powiat Lublin¹³⁰.

O tym, że Władysław Beć dobrze sobie radził z pracą tajnego informatora, może świadczyć powierzenie mu roli rezydenta. Sam zwerbował pięciu agentów i obsługiwał ich operacyjnie. Mimo że bardzo wysoko ceniono jego pracę i zaangażowanie, w związku z nowymi przepisami dotyczącymi członków PPR agentów w sierpniu 1948 r. podjęto decyzję o zwolnieniu go z sieci informacyjnej. Dalsze kontakty miały być utrzymywane na stopie oficjalnej¹³¹. Stan ten trwał przez następne dwa lata. W końcu lipca 1949 r. kpt. Jan Pawliszewski z PUBP w Lublinie wnioskował do swoich przełożonych o ponowne zaangażowanie TW „Lasa” do współpracy w charakterze rezydenta. Argumentował to tym, że pracownikom operacyjnym w jego urzędzie brakowało możliwości technicznych obsługi całej sieci donosicieli. Formalnie ponowną współpracę rozpoczęto 19 września 1949 r. i trwała ona przez kolejne dwa lata. W tym czasie miał pod swoją opieką jedynie dwóch informatorów. Za tajną pracę rezydenta miał otrzymywać miesięczne wynagrodzenie. Kierownictwo powiatowego UB w Lublinie było jednak niezadowolone z jego usług i 2 września 1951 r. szef urzędu złożył wniosek o wyłączenie go ze stanu rezydentów. Nastąpiło to 4 lipca 1952 r., a jako powód podano nienależyte wywiązywanie się z powierzonych zadań. Tłumaczono to brakiem czasu ze względu na pełnione funkcje przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Zemborzycach i członka Komitetu Gminnego PZPR (gdy go angażowano do ponownej współpracy, był kierownikiem skupu żywca i zastępcą wójta w Biskupicach)¹³².

Analiza zawartości zachowanej dokumentacji dotyczącej braci Beciów wskazuje, że UB dysponował różnorakimi informacjami na ich temat. Były one zawarte w anonimach, doniesieniach tajnych współpracowników czy protokołach przesłuchań różnych osób. W odniesieniu do starszego z braci dotyczyły one różnych zdarzeń z okresu okupacji niemieckiej. Natomiast w przypadku młodszego z nich obejmowały również okres drugiej połowy lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte. W stosunku do Franciszka Becia nie podjęto żadnych kroków prawnych. Przez długi okres jedyną niedogodnością dla niego były wezwania,

¹³⁰ AIPN, 0187/109, t. 6, Kwestionariusze osobowe na członków NSZ Okręgu Lubelskiego stanowiące załącznik do Charakterystyki nr 117, k. 44.

¹³¹ AIPN Lu, 003/2247, t. 1, Raport szefa PUBP w Lublinie z 25 VIII 1946 r., k. 23; *ibidem*, Orzeczenie z 24 VIII 1948 r., k. 26.

¹³² AIPN Lu, 003/2247, t. 1, Raporty z 28 VII 1949 r., k. 4–5; *ibidem*, Raport szefa PUBP w Lublinie z 2 IX 1951 r., k. 53. Nieco inaczej widział to Bronisław Nowak, starszy referent PUBP w Lublinie, wnioskujący o usunięcie rezydenta ps. „Las” z sieci. Pisał m.in.: „kilkakrotnie był upominany, ażeby należycie obsługiwał sieć, którą ma na kontakcie, oraz nadużywał większą ilość alkoholu [...] wyeliminować z sieci ag[encyjno]-informacyjnej ze stanu tutejszego Urzędu, gdyż nie przedstawia żadnej wartości, uzasadnia się tym, że częściowo zdekonspirował się przed społeczeństwem w stanie nietrzeźwym, jako współpracownik z Urzędem Bezpieczeństwa [...]” (AIPN Lu, 003/2247, t. 1, Raport z 4 VII 1952 r. o wyłączeniu z sieci, k. 54). W tym czasie pełnił funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Zemborzycach.

co pewien czas na przesłuchania w charakterze świadka. Sytuacja zmieniła się w 1960 r. Z bardzo skrótowego zapisu wynika, że został wtedy skazany na rok i sześć miesięcy więzienia w zawieszeniu na cztery lata¹³³.

Zachowana dokumentacja wskazuje, że do pewnego czasu podobnie wyglądało to również w odniesieniu do Władysława. Co więcej, wydaje się, że aparat władzy (głównie UB) otoczył obu braci dyskretną ochroną i pomocą. Tak mogło być po wypadku samochodowym, który spowodował Franciszek Beć¹³⁴. Bardziej wymowny jest przykład drugiego z braci. W 1949 r. świadkowie złożyli zeznania, że przyjął on korzyść majątkową, w zamian za co miał pomóc w uwolnieniu z aresztu jednego z mieszkańców Siostrzytowa. Nie ma śladów wskazujących, że podjęto w tej sprawie jakiekolwiek kroki prawne¹³⁵. W związku z tymi oskarżeniami Komitet Powiatowy PZPR skierował 7 czerwca 1949 r. wniosek o zbadanie sprawy przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej w Lublinie. Postępowanie zakończyło się jej umorzeniem 7 grudnia tego samego roku, a jako powód podano brak dowodów¹³⁶. W czasie rozpatrywania wniosku Beć pełnił funkcję kierownika GS Sch w Trawnikach. Co ważne, sprawa ta miała dalszy ciąg na początku lat sześćdziesiątych i wtedy została uznana za przestępstwo, które znalazło się w wyroku skazującym¹³⁷. To, czego uniknął w 1949, nastąpiło w grudniu 1952 r. Decyzją Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Lublinie został wykluczony z szeregów partii. Jako powód podano „powiązanie się z elementem kułackim i niejasną przeszłość”. W czerwcu 1954 r. decyzja ta została podtrzymana przez WKKP PZPR w Lublinie¹³⁸ Wio-

¹³³ AIPN Lu, 021/460, Prośba o udzielenie informacji z 21 XI 1971 r., k. 80–81; Jako podstawę prawną skazania podawano ustawę z 18 VI 1959 r. dotyczącą „odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej” (treść ustawy zob. <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19590360228/O/D19590228.pdf>, dostęp 8 IX 2020 r.).

¹³⁴ W dokumentacji dotyczącej Franciszka Beca znajduje się informacja, że w czasie pracy w KW PZPR spowodował wypadek samochodowy, do którego doszło przy panujących bardzo złych warunkach atmosferycznych (według jednoźródłowego przekazu zginęły w nim dwie osoby). Sąd Okręgowy w Lublinie uznał winę Beca i skazał go na dwa lata więzienia. Sam Beć napisał: „lecz kara została mi darowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości” (AIPN Lu, 021/460, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Gorzela, 13 VII 1953 r., k. 15; AP Lublin, KW PZPR w Lublinie, 35/1267/844, Ankieta, k. 36).

¹³⁵ AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Władysława Maciejewskiego, 1 VIII 1949 r., k. 56 i n., oraz z 5 VIII 1949 r., k. 47 i n.; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Janiny Maciejewskiej, 5 VIII 1949 r., k. 54–55.

¹³⁶ AP Lublin, PZPR, 511, Księga spraw zakończonych 1948–1949 r. WKKP – PZPR w Lublinie, poz. 990. Uchwała nr 686 dotycząca Władysława Beca powinna znajdować się w teczce w zespole PZPR, sygn. 450. Jego nazwisko zostało wykreślone ze spisu, a treści uchwały brak.

¹³⁷ AP Lublin, 35/988/1070, Charakterystyka Władysława Beca z 12 VI 1961 r., k. 97; *ibidem*, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 12 X 1961 r., k. 246 i n. Władysław Beć został skazany na cztery lata więzienia i karę grzywny, która w razie nieuiszczenia miała zostać zamieniona na sześciomiesięczną karę więzienia.

¹³⁸ AP Lublin, PZPR, 462, Akta spraw WKKP 1953 r., Uchwała z 16 VI 1954 r., k. 112.

sną 1956 r. został aresztowany przez Prokuraturę Powiatową w Lublinie pod zarzutem dokonania nadużyć¹³⁹. Kiedy jesienią 1956 r. toczyło się wobec niego postępowanie w sprawie o współudział w zabójstwie dwóch członków żydowskiej grupy przetrwania w Kolonii Skrzynice, był przesłuchiwany w więzieniu w Białej Podlaskiej. Przypomnijmy, że w tej sprawie został uniewinniony. Władysław Beć zmarł 9 marca 1982 r. w Jaszczowie.

Podsumowanie

Dzięki przeprowadzonej kwerendzie udało się dotrzeć do dokumentacji, która pozwoliła na częściowe rozpoznanie nieznanej dotychczas okupacyjnej przeszłości sierż. Józefa Franczaka „Lalusia”, symbolicznie określanego mianem „ostatniego żołnierza podziemia niepodległościowego” w Polsce, walczącego z komunistami po 1944 r. Należałoby się zastanowić, czy poddany analizie materiał jest jednostronny i był gromadzony przez funkcjonariuszy UB, by obciążyć i zdeprecjonować konspiratora, którego przez długie powojenne lata nie mogli schwytąć. Wydaje się, że taka uwaga może zostać uznana za zasadną jedynie w przypadku podejrzenia o współodpowiedzialność za wydanie niemieckiej żandarmarii Szmula Helfmana. Przypomnę, że tylko zeznania Franciszka Becia obciążały Franczaka współodpowiedzialnością za ten czyn. Inne zdarzenia (wypadki w Kolonii Skrzynice czy najście małżeństwa Brodów) zostały opisane na podstawie dokumentacji, która nie była bezpośrednio wymierzona w osobę Franczaka, lecz docierała do funkcjonariuszy UB jako materiał mający obciążyć braci Franciszka i Władysława Beciów. Ponadto materiał ten został uzupełniony o dokumentację wytworzoną głównie przez funkcyjnych żołnierzy AK z Placówki nr 7 (Piaski).

Należy założyć, że akcje omawiane w powyższym tekście, a przeprowadzane przez grupę/drużynę dowodzoną przez Franczaka wynikały z wytycznych, inspiracji bądź rozkazów jego bezpośrednich przełożonych (dowódca plutonu/placówki/rejonu). Dysponujemy jednak zbyt wątpliwym materiałem źródłowym, aby dokonać pogłębionej ich oceny. Wyjątek może stanowić przebieg zdarzenia w domu Brodów, choć jednocześnie dokument wewnętrzny AK opisujący to zajście pokazuje, że funkcyjni AK z poziomu placówki mieli do niego zupełnie inny stosunek. Otóż dowódca plutonu Aleksander Kornet „Tissot” nie zaakceptował zachowania, jakie tam odnotował, i miał złożyć w tej sprawie raport swoim przełożonym. Natomiast szef wywiadu piaseckiej placówki „Włodzimierz”, oceniając to samo wydarzenie, nie dopatrywał się w nim złej woli dowódcy, przenosząc odpowiedzialność na zaatakowanych i ich otoczenie. Problem ten wymaga dalszych kompleksowych badań.

Analiza zgromadzonego materiału pozwala nieco inaczej spojrzeć na sceptycyzm Franczaka wobec możliwości ujawnienia się na podstawie ustaw o amnestii z 22 lutego 1947 i 27 kwietnia 1956 r. Jednoznacznie do sprawy podszedł

¹³⁹ AIPN Lu, 09/519, t. 6, Plan śledztwa z 29 V 1956 r., k. 0025 pdf.

Tadeusz Matraszek, który jako „Sokół” miał być podkomendnym Franczaka¹⁴⁰. Sam ujawnił się w kwietniu 1947 r. i już po śmierci Franczaka, wezwany do identyfikacji jego zwłok, zeznał, że do tego samego namawiał swojego dowódcę. Ten jednak miał mu oświadczyć, że „się boi ujawnić, gdyż w okresie okupacji łapał i strzelał Żydów [...]”¹⁴¹. Podejrzenie o współodpowiedzialność za wydanie żandarmerii niemieckiej Szmula Helfmana prokurator prowadzący sprawę zakwalifikował jako czyn objęty art. 1 § 2 Dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r., w brzmieniu: „Kto działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej [...] b) działał lub działa na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego, w szczególności przez ujęcie lub wywożenie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn (z wyłączeniem ścigania za dokonanie przestępstw pospolitych) [...]”¹⁴². Z kolei podejrzenie o zabicie partyzantów żydowskich w Kolonii Skrzynice zostało uznane za czyn podlegający art. 1 § 1 tego samego dekretu w brzmieniu: „Kto działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej: a) brał lub bierze udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, w znęcaniu się nad nimi albo ich prześladowaniu [...]”¹⁴³. Żaden z dwóch wymienionych czynów nie został objęty amnestią z 22 lutego 1947 r. Sytuację w tym zakresie zmieniła ustawa o amnestii z 27 kwietnia 1956 r. W związku z tym wiceprokurator wojewódzki 23 lipca 1956 r. stwierdził: „poszukiwania za Józefem Franczakiem [...] zarządzane przez Prokuraturę b[yłego] Sądu Apelacyjnego w Lublinie dnia 22 X 1950 r. za nr. I.S. 420/50 w świetle ustawy o amnestii nie są aktualne i nie należy ich kontynuować [...]”¹⁴⁴.

Nie możemy też wykluczyć, że obawy Franczaka przed ujawnieniem wynikały z jego powojennej działalności. Jarosław Szczęśniak przytoczył dane poświadczające, że Franczakowi przypisywano zastrzelenie dwunastu osób¹⁴⁵. Z całą pewnością zdecydowanie precyzyjniejsze byłoby stwierdzenie, że uczestniczył on w akcjach, w których w sumie śmierć mogło ponieść właśnie tyle osób. Wiemy, że pod względem formalnym wszystkie te przypadki obejmowały amnestie

¹⁴⁰ W zeznaniu błędnie podał, że placówką ZWZ-AK, do której należał, dowodził Franczak (AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura i in., Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Matraszka, 23 X 1963 r., k. 187 pdf).

¹⁴¹ *Ibidem*. Do rozmowy doszło wiosną 1947 r., w trakcie trwania akcji ujawniania się żołnierzy podziemia. Wtedy miał widzieć Franczaka po raz ostatni.

¹⁴² Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19440040016> (dostęp 1 VII 2020 r.).

¹⁴³ *Ibidem*.

¹⁴⁴ AIPN Lu, 341/40, Pismo z 23 VII 1956 r., k. 62.

¹⁴⁵ Szczęśniak, *Józef Franczak...*, s. 29. Spośród tych 12 osób 4 miały być funkcjonariuszami UB, 3 komendantami posterunków MO, 1 komendantem ORMO, 1 tajnym współpracownikiem UB, 1 oficerem KW MO.

z 1947 i z 1956 r., niemniej powinniśmy dopuścić możliwość, że Franczak nie był o tym w pełni przekonany. Kwestię ewentualnego ujawnienia konsultował z Ryszardem Rachwaldem, jednym z lubelskich adwokatów. Do spotkania doszło prawdopodobnie wiosną 1956 r.

Ostatnia kwestia, którą warto poruszyć, to wnioski wynikające z analizy życiorysów równoległych trójki bohaterów (Józef Franczak, Franciszek i Władysław Beciowie), których losy w okresie okupacji niemieckiej były ze sobą mocno związane, szczególnie w ramach działalności podziemnej. Wszyscy mieli na swoim koncie uczynki, za które władza ludowa mogła ich ścigać i ukarać więzieniem lub śmiercią. Tak się jednak nie stało. Nad tymi, którzy opowiedzieli się po stronie komunistów, wiernie i aktywnie im służyli, roztaczali oni swoisty parasol ochronny. W 1945 r. konto Józefa Franczaka nie było obciążone bardziej niż konta braci Beciów. Czy gdyby Józef Franczak nie zdezerterował z ludowego WP, a zamiast tego wstąpił do PPR i ORMO i aktywnie działał przy „utrwalaniu władzy ludowej”, również mógłby liczyć na ochronę i pomoc ze strony tej władzy? Na tak sformułowane pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Liczne przykłady pokazują, że w tej materii nie obowiązywały proste przełożenia, a działacze PPR/PZPR władza ludowa traktowała bez taryfy ulgowej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (AIPN Lu)

003/2247, 09/18, 09/519, 010/696, 011/188, 011/508, 021/226, 021/460, 028/1467, 043/15, 19/225, 136/26, 326/176, 341/30, 401/179, 501/46

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN)

0187/109, t. 6

Archiwum Państwowe w Lublinie (AP Lublin)

35/769/0/3/17, 35/988/1070, 35/1267/844
zespół ZWZ-AK, Okręg Lublin, 1072, sygn. 114, 117, 120

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH)

349/24/266, Helena Broda (dokumentacja odznaczenia Yad Vashem)
301/110, Relacja Arona Grendego, tłum. z jidysz Julia Jakubowska

Relacje

Relacja Józefa Honiga z 20 II 1997 r., University of South California, Shoah Foundation, Visual History Archive (USC, VHA), http://vhaonline.usc.edu/viewingPage?testimonyID=30710&returnIndex=0&fbclid=IwAR0T-YDoEjOINS9-zzeFyjHTgC3opD-pJdc6zU0JK4aRhnuqvUjJq_fxppg0.

Relacja Józefa Honiga z 6 X 1999 r., United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn510436?fbclid=IwAR1ZRDX-KK2yotSD0D9gB8jtYXLjCJ5M32bF9wFMMWmOtWUx5D0HAhP5I-8>.

Relacja Jerzego Górnickiego z 4 III 2010 r., Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=43533&dirids=1>.

Relacja Czesława Nowaka z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora.

Relacja Maksymiliana Jarosza z 13 IX 2019 r., w zbiorach autora.

Rozmowa Stanisława Kuźnika z Wacławem Szaconiem z 2 IV 2008 r., kopia w zbiorach autora.

Źródła publikowane, wspomnienia

- Franczak Marek, *Mój ojciec – sierżant Luluś*, Kraków: Wydawnictwo Miles, 2018.
- Jarosz Maksymilian Mieczysław, *Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia Maksymiliana Mieczysława Jarosza z okresu okupacji hitlerowskiej i działań wyzwoleniczych 1939–1945*, spisała córka Izabela Spero, Brzeźnia Łąka: Poligraf, 2014.
- Jarosz Maksymilian Mieczysław, *Ratuj się synu!* [w:] Marek A. Koprowski, *Żołnierze Wyklęci. Złapali go i dostał czapę*, Zakrzewo: Replika, 2015.
- Rauchweg Wolf, *Wtedy już Niemców nie obawialiśmy się* [w:] *Opór i walka z faszyzmem w latach 1939–1945*, red. Janusz Roszkowski, wybór Janusz Roszkowski, Jerzy Diatłowski, Warszawa: ŻIH, Stowarzyszenie Żydów Kombatanów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej i Agencja ATM, 2011 (seria „Żydzi w Walce 1939–1945”, t. 3).

Akty prawne

- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19440040016>.
- Ustawa z 18 VI 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19590360228/O/D19590228.pdf>.

Literatura przedmiotowa

- Caban Ireneusz, *Oddział partyzancki Armii Krajowej „Nerwy” (II Pluton OP 8). Zarys dokumentacyjny*, „Rocznik Lubelski” 1985–1986, nr 27/28.
- Caban Ireneusz, Mańkowski Zygmunt, *Struktura terytorialna, organizacyjna, obsada personalna oraz kryptonimy lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, „Rocznik Lubelski” 1965, nr 8.
- Engelking Barbara, *„Jest taki piękny słoneczny dzień...” Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.
- Gut Violetta, *Józef Franczak ps. „Lalek”. Ostatni partyzant poakowskiego podziemia*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2004.
- Harasimiuk Stanisław, *Tadeusz Antoszewski ps. „Twierdza”, Szcześciarz* [w:] *idem, Trzynastu. Zbrodnie NKWD i UB 1944–1956*, Lublin: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1994.
- Libionka Dariusz, *Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2011, nr 7.
- Pająk Henryk, *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin: Wydawnictwo Retro, 1997.
- Poleszak Sławomir, *Józef Franczak „Guściowa”, „Lalek”, „Luluś” (1918–1963)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków–Warszawa–Wrocław: IPN, 2007.
- Poleszak Sławomir, *Kryptonim „Pożar”. Rozpracowanie i likwidacja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” (1956–1963)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2 (8).
- Poleszak Sławomir, *Ostatni leśny. Sierż. Józef Franczak „Luluś”, „Lalek” (1918–1963)*, „Wyklęci” 2016, nr 2.

Puławski Adam, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4).

Szcześniak Jarosław, *Józef Franczak „Lalek”, „Laluś”, „Guściowa”* [w:] *Ostatni komendanci. Ostatni żołnierze 1951–1963*, red. M. Biernat i in., Warszawa: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego i Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 2016.

Świetlicki Lucjan, *Losy ludności żydowskiej w Piaskach w latach okupacji*, „Region Lubelski” 1986–1990, t. 4 (6).

Netografia

Leszczyńska Magdalena, *Historia pomocy – Rodzina Brodów*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-brodow>.

Por. Wacław Szacoń: *Przyjaźniłem się z Józefem Franczakiem ps. „Laluś”*, <https://www.polskieradio24.pl/130/7527/Artykul/2274034,Por-Waclaw-Szacon-Przyjaznilem-sie-z-Jozefem-Franczakiem-ps-Lalus>.

Rozmowa z por. Wacławem Szaconiem ps. „Czarny” na III Targach Książki Prawicowej, <https://www.youtube.com/watch?v=PKuxiMEpgUA> <https://www.youtube.com/watch?v=FCBFUIS9KYk>

Filmografia

Mój przyjaciel Laluś, scen. i reż. Dariusz Walusiak, DAW Production, 2016.